



Imperializm anglo-amerykański pod prejęciem

Nieodparte argumenty min. Wyszyńskiego

zdemaskowały oszczerce oskarżenia — rzucone na sesji ONZ przez Anglosasów przeciw Bułgarii, Rumunii i Węgrom

Jak już donosiliśmy wczoraj, podczas dyskusji w Specjalnym Komitecie Politycznym Zgromadzenia Generalnego ONZ, wygłosił dłuższe przemówienie min. Wyszyński. Min. Wyszyński powiedział m. in.:



Ja się oni przy pomocy tego rodzaju manewrów odwrócić uwagę opinii publicznej od swych istotnych celów, które w rzeczywistości nie mają nic wspólnego z obroną praw człowieka. Rządy Wielkiej Brytanii i USA występują z rozmaitymi zarzutami pod adresem Bułgarii, Węgier i Rumunii. Rządy te wiążą swe zarzuty w sprawie „pogwałcenia praw człowieka” z oskarżeniami, w których mowa jest o niebezpieczeństwie dla pokoju i o naruszeniu układów pokojowych. Rządy Wielkiej Brytanii i USA sądzą, że zarzuty te uzasadniają mieszanie się w sprawy wewnętrzne Bułgarii, Węgier i Rumunii.

W rzeczywistości jednak nie tylko nie ma tu pogwałcenia układów pokojowych przez Bułgarię, Węgry i Rumunię, lecz wręcz przeciwnie — kraje te z wyjątkową ścisłością i skrupulatnością realizują postanowienia traktatów pokojowych, chociaż rozmaici prowokatorzy typu petkowskich, zaraniistów, szalaszowców itd. usiłują podważyć twórczą pracę w trzech wyżej wymienionych krajach.

Wniosek ten odwraca elementarne pojęcia prawa i sprawiedliwości. Trzeba stracić wszelki szacunek dla Trybunału Międzynarodowego, aby przypuszczać, że Trybunał ten będzie rozpatrywał sprawę urągającą logice prawnej i zasadom układu pokojowych.

aby przypuszczać, że Trybunał ten będzie rozpatrywał sprawę urągającą logice prawnej i zasadom układu pokojowych.

Jak blok amerykański fałszuje fakty

Przedstawiciele niektórych delegacji, a przede wszystkim delegacji USA i Anglii, którzy wszczęli tę całą prowokacyjną imprezę, usładowali powoływać się na jakies fakty — stwierdza min. Wyszyński. — A więc przejdźmy do faktów.

Mówca zajął się najpierw twierdzeniami delegata australijskiego, który, mówiąc o rzekomym pogwałceniu w Rumunii praw człowieka i podstawowych swobód, oznajmił, że przytacza fakty „prima facie” — „przekonywujące na pierwszy rzut oka”. Australijczyk zakwestionował np. postanowienie ustawodawstwa rumuńskiego, stwierdzające, że sądy w Rumuńskiej Republice powinny bronić struktury społeczno-gospodarczej i państwowej, wprowadzonej w życie zgodnie z Konstytucją.

A przecież — mówi min. Wyszyński — przepis, który przegrał delegat australijskiego oznacza — jak to jest jasne dla każdego człowieka, obdarzonego zdrowym rozsądkiem — nie innego jak tylko to, że do kompetencji sądu należy zwalczanie zbrodni przeciwko państwu, takich zbrodni, jak: szpiegostwo i zdrada, sabotaż, terror itd. To zaś nie gwałci żadnych praw człowieka i żadnych swobód, prócz, prawa po pełnienia zbrodni.

Zmyślone „dowody” delegata australijskiego

Delegat australijski utrzymywał również, jakoby w Rumunii sędziowie byli jedynie „kompetentnymi doradcami” ławników ludowych, w których ręku znajduje się rzekomo cały wymiar sprawiedliwości.

Stwierdzam, że wszystko, co powie dział tu delegat australijski o ustawie z dnia 2 grudnia 1947 r. — oświadcza minister Wyszyński — jest od początku do końca zmyślone. Wspomniana ustawa nie zawiera ani słowa, które byłoby podobne do tego, co powiedział tu szanowny delegat Australii. Ustawa ta została zresztą, nawiasem mówiąc — skasowana z chwilą wprowadzenia konstytucji w życie.

Rumuński rząd ludowo-demokratyczny — ciągnie mówca — wymógł z sądów całe śmiecie feudalno-średniowieczne, stworzył sąd z udziałem ławników ludowych, zastąpił sąd urzędniczy sądem z udziałem przedstawicieli ludu.

Następnie mówca zbijał twierdzenie delegata Australii o rzekomym

„gwałceniu w Rumunii praw człowieka i podstawowych swobód w dziedzinie religii. Podkreślił on, że z ustaw rumuńskich wyraźnie wynika, iż w Rumunii istnieje wolność wykonywania kultu religijnego pod jednym tylko warunkiem, by nie przyczyniło to konstytucyjnie naruszonej norm państwowych, społecznych i moralnych. Jest to — stwierdził mówca — całkowiście słuszne zdanie, przeciwko któremu oponować mogą tylko ci, którzy usiłują wykorzystać religię jako narzędzie lub środek zamaskowania walki politycznej dla konspiracyjnej działalności antypaństwowej, jak okazało się to np. na procesie 15 bułgarskich przedstawicieli Kościoła lub na procesie kardynała Mindszenty'ego na Węgrzech.

Oto fakty, które delegat australijski, pan Makin, wyśmiewając się w uczonej języku prawniczym, sprzecywał nam jako dowody „prima facie”, ale które w istocie rzeczy — proszę mi wybaczyć szczerze określenie — są płatkami kumoszek i kłamstwami godnymi znakomitego barona Muenchhausena.

Delegacja australijska „nie dostrzegła” brutalnego pogwałcenia praw człowieka w swym własnym kraju

Delegat radziecki podkreśla, że — jak z powyższego wynika — rząd australijski interesuje się widocznie wewnętrznymi sprawami Rumunii. Tymczasem nie interesują go widocznie ani trochę wewnętrzne sprawy samej Australii, podczas gdy sprawy te są oczywiście bardzo interesujące, zwłaszcza, jeśli chodzi o zagadnienie poszanowania praw człowieka i podstawowych swobód.

Co do tego delegacja australijska zachowuje jednak milczenie — stwierdza mówca. Skoro tak jest, delegacja radziecka może sama opowiedzieć coś nie coś o rzeczywistym bezprawiu, nanucyjąc w Australii, o rzeczywistym brutalnym gwałceniu w Australii podstawowych swobód i praw człowieka.

Tu delegat radziecki cytując artykuł w znanego uczonego australijskiego, dr Thompsona, opublikowane w „Heraldzie”, z artykułów tych wynika np., że tubylcy australijskiej przycupali w warunkach niewolniczych, a ich sytuacja jest wręcz tragiczna.

Na naszym zgromadzeniu — stwierdza minister Wyszyński — delegacja australijska udaje, że jest wstrząśnięta NIEISTNIE JACYM POGWAŁCENIEM PRAW CZŁOWIEKA W RUMUNII, ale nie zwraca żadnej uwagi na rzeczywiste brutalne pogwałcenie praw człowieka w samej Australii.

Następnie minister Wyszyński rez prawa się z oskarżeniami, jakie przedstawiciel USA wysunął w stosunku do Bułgarii i Węgier. Przedstawiciel USA — stwierdza mówca — nie był pod tym względem oryginalny, lecz powtarzał utarte oszczerstwa, m. in. ostatnie również w związku z budapeszteńskim procesem szpiega i zdradcy Rajka. Poinuął on jednak starannie fakty, ograniczając się do ogólnikowych twierdzeń, nie popartych żadnymi dowodami. Delegat amerykański, Cohen, zakwestionował m. in. przebieg wyborów na Węgrzech w 1947 r.

lumni? Czyż nie pamiętają, że już wtedy w 1947 r. oszczerstwo to zostało zdemaskowane przez samą prasę angielską i amerykańską?

Przedstawiciel USA i Wielkiej Brytanii usiłuje również kwestionować w przebieg węgierskich wyborów z maja 1949 r.

Pomijają oni jednak — stwierdza minister Wyszyński — tak oczywiste fakty, jak udział w wyborach 96,7 proc. wszystkich wyborców, co byłoby niemożliwe bez głębokiego patriotyzmu, jaki manifestowali obywatele Węgier podczas tych wyborów — rzeczywiście niezwykłych i niemożliwych w większości krajów burżuazyjnych, gdzie rozpowszechnione są szeroko wszelkie machiackie wyborcze i oszukańcze wybiegi.

Taka sama sytuacja obserwowana w Rumunii w 1948 r., kiedy spośród 8,5 miliona wyborców uczestniczyło w głosowaniu 7.663.375 osób, przy czym przeszło 90 proc. wyborców oddało swe głosy na blok demokratyczny.

Przedstawiciele USA i Anglii usiłują też ocenić wybory w Bułgarii. Tymczasem wiadomo, iż w wyborach bułgarskich z 1946 r. udział w głosowaniu wziął 97,10 proc. wyborców, przy czym na front ojrządzony padło blisko 3 mil. głosów, czyli 75 proc. Wiadomo, że z. zw. partie opozycyjne nie były pozbawione prawa udziału w wyborach. Ale te partie, w szczególności partie Petkowa — jak następuje los tych wszystkich grup, które stacują się do niezależnej działalności dywersyjnej przeciwko własnemu narodowi. Sąd nad Petkowem i jego współnikami — kazal, że ta t. zw. „opozycja” była w rzeczywistości grupą zdeklarowanych reakcyjnych, rewizjonistycznych, awanturniczych czynników, na jakich oparł się w Niemczech Za chodnich anglosaski imperializm, aby uczynić z Niemiec bazę wyprawową agresji.

Można zrozumieć oburzenie delegata brytyjskiego Shawcrossa — obchodzącego przecież o fikcję grupy która w Bułgarii była JEDYNĄ OŚCZERNIAJĄCYMI WYBÓRÓW ANGLIJSKICH I AMERYKAŃSKICH.

(Zakończono przemówienie ministra Wyszyńskiego podamy w jutrzejszym numerze „Głosu”).

Dżentelmeni: Węgry, Rumunia i Bułgaria grożą nam wojną!

Ofiary terroru faszystów w Grecji domagają się interwencji ONZ

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Aten:

Patrioci greccy Muratiols, Barbnakis i inni, znajdujący się w więzieniu ateńskim w związku z prowadzonym przeciwko nim procesem — skierowali pismo do sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie i do ministrów spraw zagranicznych czterech wielkich mocarstw.

W piśmie tym patrioci greccy, którzy grozi męcząca śmierć, domagają się od ONZ skutecznej interwencji i wyrażają przekonanie, że interwencja taka uratuje wiele istnień ludzkich.

Zmarshallizowany Benelux ma kłopoty

HAGA (PAP). — Jak donosi prasa holenderska w Luksemburgu rozpoczęła się konferencja ministrów finansów krajów Beneluxu (Belgia, Holandia, Luksemburg). Tematem konferencji są problemy gospodarcze, a zwłaszcza sprawa realizacji t. zw. „unii ekonomicznej” między tymi krajami.

W kołach dziennikarskich stwierdza się, że zwolnienie tej konferencji związane jest z zaostrzającymi się ostatnio sprzecznosciami między zmarshallizowanymi krajami Beneluxu.

Dzienniki holenderskie podkreślają, że konferencja ma przed sobą „niezmiernie trudne zagadnienia”.

Chiny na drodze postępu Plan latynizacji alfabetu chińskiego

PEKIN (PAP). — Utworzono tu ogólnie - chińskie Towarzystwo dla Reformy Pisowni Chińskiej. Na inauguracyjnym posiedzeniu wzięło udział ponad 100 językoznawców chińskich.

Celem Towarzystwa jest przestudiowanie możliwości reformy pisowni chińskiej.

Jak oświadczył przewodniczący Towarzystwa Wu Ju - Czang, prace obejmują następujące zagadnienia: 1) znalezienie systemu dla latynizacji

Gdy na trzeciej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ postawiono sprawę „poszanowania praw człowieka” w Bułgarii i na Węgrzech, było rzeczą jasną, jakimi motywami kierowali się ci, którzy zagadnienie to wysunęli. Nie uległo wątpliwości, że nie chodzi tu w ogóle o „naruszenie praw człowieka” w Bułgarii i na Węgrzech, lecz o coś zgoła innego. Rzecz zmienna, że zarzuty tego rodzaju stawia się właśnie krajom demokracji ludowej, które przeprowadziły reformy demokratyczne, ustanowiły prawa demokratyczne i budowały ustrój ludowo-demokratyczny. Kampania kół anglo-amerykańskich, skierowana przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii, jest kontynuowana na obecnej sesji.

Reakcyjniści anglo-amerykańscy, popierani przez niektóre inne delegacje usiłują wystąpić w „szlachetnej” roli bezinteresownych obrońców praw człowieka i demokracji. Stara-

zacji chińskiego języka i uproszczenia liter chińskich,

2) stworzenie jednolitego języka dla całych Chin, biorąc za podstawę obecny dialekt północno - chiński,

3) udzielenie pomocy mniejszościom narodowym w Chinach celem zreformowania ich języków.

Na posiedzeniu podkreślono jedno myślnie konieczność reformy pisowni chińskiej, która by umożliwiła jak najszybsze przyswojenie jej przez szerokie masy ludowe.

Bułgaria, Węgry i Rumunia nie będą służyły interesom amerykańskich monopolów

Pan Shawcross — przypomniał mówca — broniąc stanowiska mocarstw anglosaskich, mimowolnie zdradził się, podkreślając konieczność „usunięcia istniejących trudności”. Łatwo domyślić się, na czym „trudności” te polegają. Chodzi po prostu o to, że rządy Bułgarii, Węgier i Rumunii nie chcą podporządkować interesów swych krajów — interesom amerykańskiego kapitału monopolistycznego, który uporczywie stara się przeniknąć do krajów Europy Wschodniej, by zabezpieczyć sobie tam taką pozycję, jaka posiada w Anglii, Francji lub w Turcji. W tym należy szukać wyjaśnienia całej polityki anglo-amerykańskiej wobec Bułgarii, Węgier i Rumunii.

Problem tzw. „naruszenia praw człowieka” wynika z związku z klęską i bankrutem politycznym antyludowych grup reakcyjnych Petkowa — Lulewca w Bułgarii Nagy Ferencza, Mindszenty'ego i ich współ-

ników na Węgrzech, Maniu i Bratianu w Rumunii itd. Anglię i Amerykanie starali się za wszelką cenę wprowadzić przedstawicieli tych grup reakcyjnych do rządów Bułgarii, Węgier i Rumunii, aby zabezpieczyć sobie przy ich pomocy możliwość wywierania wpływu na życie tych krajów.

Autoryty tego planu przeliczyli się jednak. W rezultacie czynności i wierności dla sprawy ojczyznajców Bułgarii, Węgier i Rumunii — plan, który miał być zrealizowany przez sprzedajne elementy grup Petkowa, Maniu i Rajka — runął. Procesy sądowe nad zdradźcami w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii ujawniły nie tylko bezdenną otchłań upadku tych ludzi.

PROCESY TE WYKAZAŁY POTWORNE PLANY TYCH, KTÓRZY OPIEKOWALI SIĘ ZDEMASKOWANYMI PRZESTĘPCAMI

racijnej tych grup. Znalazło to z czasem swój wyraz w sabotażu, terrorze, spiskach, zmierzających do obalenia gwałtem legalnych rządów. Grupy te działały w przekonaniu, że bronią ich i pomagają im potężni opekuńcy. Wszyscy jednak przeliczyli się. Przeliczyli się i organizatorzy tych grup i ich popleczyści.

Na oczach całego świata odbyły się procesy sądowe nad tymi zdradźcami w Bułgarii, na Węgrzech i w Rumunii. Zeznania świadków, ujawnione dokumenty, postępowanie dowodowe i przyznanie się oskarżonych dowiodły i potwierdziły ponad wszelką wątpliwość winę oskarżonych. Nawet specjalni obserwatorzy angielscy i amerykańscy, obecni na tych procesach, nie mogli nie zarzucić.

Wówczas rozpoczął się atak dyplomatyczny. Ogłoszono noty, w których rządy USA i Anglii podniosły krzyk, usiłując daremnie przedstawić swych zbankrotowanych agentów, jako „prawdziwych demokratów”.

Nieudana dywersja imperialistów

Procesy te dowiodły, że amerykańskie i angielskie kół monopolistyczne nie pogodziły się i nie chcą się pogodzić z utratą swej agencji w Europie Wschodniej, że nie złożyły one broni i NIE ZAMIERZAJĄ ZŁOŻYĆ BRONI W WALCE PRZECIWKO RUCHOWI LUDOWO-DEMOKRATYCZEMU W TYCH KRAJACH. Procesy te świadczą, że anglo-amerykańskie kół monopolistów znova i znova ubiegają się będą o realizację swych planów, których treść zawarta jest w dążeniu do podurządkowania tych krajów swym wpływom gospodarczym i politycznym.

W tym — podkreślił min. Wyszyński — należy szukać wytłumaczenia faktu, że na porządku dziennym Zgromadzenia Generalnego znalazła się sprawa rzekomego „naruszenia praw człowieka” przez Bułgarię, Węgry i Rumunię.

Fiasco anglo-amerykańskiej polityki, obliczonej na to, by włączyć w skład rządów Bułgarii, Węgier i Rumunii przedstawicieli tzw. „lojalnej opozycji” doprowadziło do wzmożenia dywersyjnej działalności konspi-

Pod maską kłamliwych zarzutów

Delegacje, które występują przeciwko Bułgarii, Węgrom i Rumunii usiłują przedstawić wyżej wspomniane procesy sądowe, jako „naru-

szenie traktatu pokojowego”. Lecz w istocie rzeczy nie ma w traktatach pokojowych żadnych postanowień, które by gwarantowały bezkarność za takie zbrodnie, jak zdrada, szpiegostwo, spisek i inne przestępstwa przeciwko własnej ojczyźnie i własnemu narodowi.

Co więcej, w traktatach pokojowych znajdują się specjalne artykuły, zawierające zobowiązania Bułgarii, Rumunii i Węgier do walki przeciwko działalności organizacji typu faszystowskiego.

Takimi właśnie organizacjami — podkreśla min. Wyszyński — były grupy zwolenników Petkowa, Maniu itd. W tym stanie rzeczy nie ulega żadnej wątpliwości, że SZCZĘCNE OSKARŻENIA, SKONSTROWANE PRZECIWKO BUŁGARII, WĘGROM I RUMUNII, SĄ POZBAWIONE WSZELKICH PODSTAW. Celem ich jest męczenie wody i odwrócenie uwagi opinii publicznej od prowokacyjnej, dywersyjnej działalności anglo-amerykańskiej agencji w tych krajach.

Mówca polemizował następnie z wypowiedziami przedstawicieli bloku anglo-amerykańskiego, którzy uważają, że istnieje w danym wypadku „spór” z Bułgarią, Węgrami i Rumunią, a w wypadku sporu należy zastosować procedurę przewidzianą w traktatach.

W istocie rzeczy nie ma tu żadnego sporu w sensie przewidzianym przez traktaty pokojowe. Związek Radziecki nie widzi żadnego powodu naruszenia traktatu pokojowego przez trzy wyżej wymienione kraje. Związek Radziecki nie widzi tu również żadnego sporu.

Min. Wyszyński z kolei poddaje druznawczej krytyce wniosek Bolwii, USA i Kanady w sprawie przekazania „sporu” Trybunałowi Międzynarodowemu. Przewodzący wniosek tego wniosku, mówca stwierdza, że Kanada, USA i Boliwia w istocie rzeczy proponują arbitraż, w którym byłoby tylko oskarżyciel i sędzia, lecz nie byłoby strony oskar-

Jedności, Ebert, podkreślił, że rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej musi czynami dowiedzieć polityki przyjaźni do Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej. „Popieramy — powiedział Ebert — zobowiązania reparacyjne, domagamy się demilitaryzacji i demokratyzacji Niemiec, przyłączamy się do wdziesięcności Związku Radzieckiego, wyrażo- niej przez premiera”.

Premier Grotewohl nazwał swój rząd rządem pracy, demokracji i pokoju. Oświadczył, że rząd demokracji i pokoju. Oświadczył, że rząd demokracji i pokoju. Oświadczył, że rząd demokracji i pokoju.

5 Specjalna opieka dotyczy rząd demokratyczny wysiedleńców, stwarzając im stabilizowane warunki wstąpienia w ziemie na których osiedli oraz wdowy i sieroty ich wymordowanych przez hitlerowców demokratów niemieckich.

W dyskusji, jaka wywodziła się po exposé premiera przedstawicieli wszystkich stronniw politycznych deklarowali pełne poparcie dla programu demokratycznego. Przedstawiciel Socjalistycznej Partii

Program rządu Grotewohla

W EXPOSE wygłoszonym na środowym posiedzeniu Izby Ludowej premier Republiki Niemieckiej, Otto Grotewohl przedstawił program swego rządu, program pokoju Niemiec demokratycznych. Program ten można ująć w kilka punktów, które mają zasadnicze znaczenie dla przyszłości Niemiec i dla układu stosunków w Europie.

1 Obierając drogę demokracji, pokój i przyjaźni z innymi narodami rząd Republiki Niemieckiej opierać się będzie ściśle na zasadach Poczdamu, uznając nałożone na Niemcy obowiązki reparacyjne. Tym samym rząd stwierdza odpowiedzialność negrod niemieckie go za krzywdy wyrządzone przez hitlerowców narodom napadniętym. Odszkodowanie za materialne straty narodów napadniętych jest wyrazem sprawiedliwości dziejowej, a zarazem jest istotnym czynnikiem w chowawczym dla narodu niemieckiego.

2 Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim jako kierowniczą siłą frontu postępu i pokoju jest zgodzie z deklaracją rządu Republiki Niemieckiej kamieniem węgielnym nowej polityki niemieckiej. Rząd Grotewohla kategorycznie odgranicza się od reakcyjnych, rewizjonistycznych, awanturniczych czynników, na jakich oparł się w Niemczech Zachodnich anglosaski imperializm, aby uczynić z Niemiec bazę wyprawową agresji.

3 Politykę rządu Republiki Niemieckiej cechować będzie przyjaźni do krajów demokracji lu-

dowej, w szczególności do Polski i Czechosłowacji. Kamieniem problemu tej polityki jest UZNANIE GRANIC NA ODRZE I NYSIE, jako niewzruszonej granicy pokoju. Toż w exposé Grotewohla sprawie tej poświęcono wiele miejsca, a fakt, że długo niemilknące brawa towarzyszyły stanowczemu i jasnemu stanowisku w kwestii granicy pokoju na Odrze i Nysie ma swą lewą boką wymowę i podstawowe znaczenie dla stosunków polsko - niemieckich.

4 Rząd Grotewohla będzie dążyć do szybkiego odbudowania pokojowej produkcji przemysłowej Niemiec do poziomu przedwojennego. Zwiększenie produkcji przemyślowej pozwoli na zwiększenie importu artykułów żywnościowych, a tym samym poprawę materialnych warunków ludności. Bliska perspektywa nawiązania ścisłych stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej, jak również z Chińską Republiką Ludową otwiera nowe możliwości gospodarcze dla Republiki Niemieckiej.

5 Specjalna opieka dotyczy rząd demokratyczny wysiedleńców, stwarzając im stabilizowane warunki wstąpienia w ziemie na których osiedli oraz wdowy i sieroty ich wymordowanych przez hitlerowców demokratów niemieckich.

W dyskusji, jaka wywodziła się po exposé premiera przedstawicieli wszystkich stronniw politycznych deklarowali pełne poparcie dla programu demokratycznego. Przedstawiciel Socjalistycznej Partii

Wzrost jakości - wzrost zarobków Po ostatniej wypłacie w PZPB Nr 3

Właśnie zakończyła się wypłata II-jej zmiany w PZPB Nr 3. Opustoszało już wejście przed kasą, gdzie przed chwilą było tak rojno i gwaro, gdzie wyczytywano na głos swe zarobki, porównując je z poprzednimi.

Wszyscy są już na swych postach, przy maszynach i warsztatach tkackich. Jeszcze tylko ten i ów w wolnej chwili wyciąga z kieszeni długi pasek papieru, na którym wypisany jest dokładnie cały jego dwutygodniowy zarobek. Jeszcze raz przegląda go uważnie, robiąc w myśli krótki „rozruchunek”, kończąc się stwierdzeniem oczywistej prawdy: „tyle zarobiłem, na ile sobie zasłużyłem”. Gdy spojrzeć po twarzach, gdy porozmawiać z robotnikami, nie trudno zauważyć, że większość jest zadowolona z wypłaty, opartej na nowym systemie premiowania, że do nielicznych malkontentów należą tylko brako-roby, leniuchy i ci, którzy opuszczają dni pracy.

Wypłaty w oddziale przygotowawczym tkalni

Podchodzimy do krochmalacza, obsługującego pierwszą z brzegu maszynę. Rozmawia z nami, nie odrywając jednak wzroku od prze suwających się wzdłuż maszyny nici osnowy. Gdyby przepuścić zerwaną nitkę — potrącenie z premii pewne. Ale tow. Zygmunt Lepczak nie miał jeszcze takiego zdarzenia. Przy wypłacie nie potrącono mu żadnych potrąceń — otrzymał 1.840 zł. premii. Podobnie jego sąsiad, który potakuje tylko głową, zajęty jest bowiem przez wlekaniem nici przez grzebienie. A praca to nie lada. W każdej przegródce znaleźć się musi 5 nit — 1 tak trzeba przewlec 3.640 nit osnowy przedzi. Czy wszystkiemu „dopisała” całkowita premia? Nie, niektórzy krochmalarze, wskutek swej nieuwagi, musieli oddać z premii po 300 zł. lub tak, jak ob. Kunikowski, który przepuścił poważniejszy błąd — 500 zł. Wszyscy jednak otrzymali w płacie większą od swych dotychczasowych zarobków.

To samo stwierdzamy u snowa czeł, chociaż i tutaj premie różnie się kształtowały. Tow. Zbysławski otrzymała 690 zł. premii ryczałtowej i 458 zł. za wylapane peki. Jej wypłata wynosiła 8.290 zł. Tow. Zaborska nie miała premii za peki, ponieważ przez cały czas „szła” na jej miejsce dobra przedmowa. Tow. Październy otrzymała wprawdzie w sumie 930 zł. premii, lecz z tego potrącono jej 350 zł. za przepuszczenie peki przedzi. Zarobiła więc 7.907 zł.

Przewijaczki mają premie za odłożone pojedynki i wadliwe szpulki. Tow. Koczyńska uzyskała 300 zł. premii. Przy ostatniej wypłacie było więcej, lecz przewijaczki wcale się tym nie martwią. Przeciwnie — brak peków świadczy o tym, że przedzi jest lepsza, można więc wyrobić więcej i robotnicy idzie sprawniej.

W oddziale przygotowawczym po ostatniej wypłacie nie było żadnych reklamacji.

ile zarobiły tkaczki?

Najlepsze wyniki w „tkalni elektrycznej” osiągnęła tow. Henryka Mamrotowa, kierowniczka czołowego zespołu konkursowego, pracującego na „szóstkach”. Podczas ostatnich 2 tygodni zespół ten wyprodukował 27 sztuk ekstry. Toteż zarobek tow. Mamrotowej, wraz z 25 procentową premią ryczałtową i 50 procentową premią za ekstre, wyniósł 13.342 zł., a potrącenia za błędy zaledwie 69 zł. Twarz przodowniccy promienieje zadowoleniem. Stojąca obok młoda tkaczka, Teresa Wojna, mówi z przekonaniem:

— Wierzcie mi, od czasu, gdy wszedł w życie ten nowy regulamin, nabrałam większej ochoty do pracy. Interesuje mnie teraz jakość każdej sztuki towaru, scho dzącej z mych krosien.

Oglądamy „pasek” tow. Wojny. Nie jest ona żadnym „asem” tkaczki, a jednak wypłata jej przedstawia się zupełnie dobrze. 25 procentowa premia — 1.242 zł., premia za ekstre — 1.630 zł. Potrącenia za błędy (po 23 zł. każdy) wynoszą 485 zł. Ogółem, tow. Wojna zarobiła w ciągu dwóch tygodni 11.580 zł.

Jednak większość tkaczek uzyskała mniejsze zarobki. Premie ich wahały się od 500 do 1.000 zł. Np. tow. Czesława Szyszka popełniła 48 błędów, skutkiem czego z 1.520 zł. premii potrącono jej 1.104 zł., tak, że pozostało jej z premii wszystkiego 416 zł. Wśród 1.040 tkaczki znajduje się 40 takich, którym trzeba było potrącić z ich zarobków akordowych. 25 procentowa premia „Marii Jóźwiak” wynosiła 1.479 zł., lecz błędy „kosztowały” aż 1.630 zł. O 151 zł. obniżyło więc jej zarobek akordowy. Tow. Jóźwiak otrzymała 7.000 zł. Bardzo się wstydzi swych 70 błędów. Niedawno dopiero przeszła na „szóstki” i z początku jest jej

trochę trudno. Obiecuje jednak, że w przyszłości będzie lepiej.

I to właśnie można zaobserwować w tkalni PZPB Nr 3. Sprawy błędów wstydzą się swej pracy, a stąd już tylko krok do poprawy produkcji.

Kilka cyfr

W ogólnym obliczeniu, przy ostatniej wypłacie w PZPB Nr 3 zarobki robotników wzrosły przeciętnie o 2,3 procent w stosunku do poprzedniej wypłaty. 88 procent otrzymało premie, 12 procent miało potrącenia. Wzrost zarobków jest jednocześnie sprawdzianem wzrostu jakości produkcji. Ilość błędów w 100 metrów spadła z 13 do 2,4. Z krosien scho dzą obecnie w ciągu dnia przeciętnie 122 sztuki ekstry.

Należy przypuszczać, że w miarę dalszego poprawiania jakości, następne wypłaty będą jeszcze korzystniejsze dla załogi PZPB Nr 3, jak również dla wszystkich robotników przemysłu bawełnianego. H. Sam.

Dlaczego Zakłady Dziewiarskie im. Konopnickiej nie wykonywały miesięcznych planów?

Brak organizacji prac główną przyczyną niedomagań

Do niedawna jeszcze przed zakładami im. Konopnickiej zatrzymywano się często wielkie samochody ciężarowe, załadowane maszynami dziewiarskimi, rozrzuconych po mieście fabryczek dziewiarskich w jeden duży zakład. Powoli puste sale fabryki przy ul. Wólczańskiej 128 zapełniły się overlockami, maszynami saneczkowymi i rasłowymi. Stanoły przy nich młode robotnice, wyrabiające swetry, chustki i dzianiny wełniane. W maju br. przyłączono do fabryki 3 niewielkie zakłady dziewiarskie i jedną farbiarnię. W ten sposób powstał duży kombinat dziewiarski, zatrudniający 1500 ludzi.

Ni odpowiednia organizacja pracy

Od dłuższego już czasu dochodzą nas wieści, że zakłady im. Konopnickiej nie wykonują planów miesięcznych. Plan roczny opracowany był tutaj tak „ostrożnie” (akceptowany przez dawną dyrekcję branżową), że obecnie co kwartał zachodzi konieczność podnoszenia go. Jednak opracowane przez Centralny Zarząd i dyrekcję zakładów plany miesięczne odpowiadają w zupełności możliwościom fabryki. Świadczy o tym fakt, że w maju plan został wykonany w 101 procentach, w lipcu — w 102 procentach, we wrześniu — w 100,6 procentach. Dlaczego więc pozostałe miesiące wykazują kilka lub kilkunastoprocentowe braki?

W Zakładach Dziewiarskich im. Marii Konopnickiej rzuca się w oczy bardzo mały odsetek robotników, biorących udział we współzawodnictwie. Stanowi on zaledwie 18 procent ogółu. Prawda, że w przyłączonych do centrali a podległych dawnemu Zjednoczeniu oddziałach, współzawodnictwo w ogóle nie istniało. Lecz od chwili komasacji, to jest od maja, upełniły już 4 miesiące; można więc było przez ten czas zorganizować w całym kombinacie sprawnie działający aparat współzawodnictwa. Co ro-



Teoria Diomedesa

Było to bardzo, a bardzo dawno, w tzw. czasach Adama i Ewy. Istniało wówczas takie państwo, którego obywatele nosili slipy z figowych liści bądź szorty z tygrysiej skóry bądź wreszcie zgola chodzili — gola. Obywatele ci mieszkali: a) w jaskiniach; b) pod krzakami lub w dziuplach. Głównym ich zajęciem było baraskowanie z dżikimi zwierzętami. Znacili ten kraj? Niezapłacie znacie. Ze „słyszania” — z biblii tudzież z filmów amerykańskich (seria tzw. Tarzana). Raj się to państwo nazywało.

Być może, pod wpływem biblii, częściowo pod wpływem filmów amerykańskich (seria Tarzana), a z całą pewnością pod wpływem wizyty prezesa Międzynarodowej Izby Handlowej, amerykańkiana, Reeda, który ostatnio bowiał kilka dni w Grecji — powstała dość niezwykła w dzisiejszych czasach postępu i cywilizacji teoria Diomedesa. Któż to jest Diomedes? Ano, wywodzi się on wprawdzie z ojczyzny bardzo mądrych i poważnie myślących ludzi, Sokratesa, Archimedesów, Demokrytów itd., lecz, niestety, jak to się mówi — daleko w tym wypadku padło jabłko od jabłoni. Diomedes jest po prostu premiem „szosu ateńskiego”. Ani lepszym ani gorszym od Sofulisa (w ostatnim jego stadium) ani od Tsaldarisa (to samo „saldo” amerykańskie). Diomedes postanowił „błysnąć” na cześć wpływowego mister Reeda. Węc właśnie „wymyślił” następującą „teorię”:

„Przy pomocy amerykańskiej Grecja oraz kraje Bliskiego Wschodu staną się współczesnym rajem, tak jak według słowa Biblii rajem tym były w zamierzchłych latach”
Rajem? Hm, hm... Ano, według wiadomości, jakie posiadamy o okupowanej przez monarcho-faszystów części Grecji, spotyka się tam już pewne elementy „raju”. Nieszczęsne ofiary faszystowskiego ucisku chodzą w łachmanach, niezbędnie okrywających ich wynędzniałe ciała, mieszkają w norach jaskiniowych i zmagają się z bestią ateńską... Czegóż więcej trzeba „mądrym” (bynajmniej nie Archi —) Diomedesowi? Ma upragniony „raj”. Przy pomocy amerykańskiej i z aktywnym udziałem tarzanów z Departamentu Wojny U. S. A.

E. Tom

Łódzcy kolejarze produją w pomysłowości i wynalazczości

Czy nie powinni powołać do życia klubu racjonalizatorów?

Kolejarze łódzcy wysunęli się ostatnio na jedno z czołowych miejsc w szeregu robotniczych, zaszczytnie wyróżniając się zarówno we współzawodnictwie, jak i racjonalizatorskiej pracy. W tej ostatniej dziedzinie kolejarze dokonali bardzo wiele. We wszystkich warsztatach i parowozowniach opracowano dotychczas i opracowuje się dużo pomysłów i wynalazków, mających na celu usprawnienie i podniesienie wydajności pracy. Wynalazki te są wykorzystywane najpierw w dyrekcji łódzkiej, a następnie po wypróbowaniu, rozpowszechnia się je w całym kraju. W obrębie DOKP Łódź przyczyniły się one znacznie do usprawnienia robót kolejowych, przynosząc w skali rocznej 10 milionów złotych oszczędności, w zużyciu materiałów i w zmniejszeniu godzin pracy.

Sposród racjonalizatorów w pierwszym rzędzie wymienić należy: Karola Gertnera — konstruktora przyrzędu do rozciągania końcówek rur płomiennych, Wacława Kepińskiego — wynalazcę pompy ssącej do pomp głębinowych, oraz suchego prostownika do spawarki elektrycznej, Antoniego Głębowskiego — konstruktora przyrzędu do wyciskania etykietek do nawęglowania oraz Jana Jóźwiaka i Jana Walczaka. Znaczące korzyści przyniosły także ulepszenia techniczne innych racjonalizatorów: Tadeusza Dobrowolskiego, Stanisława Zeppa, H. Szlagowskiego, Grzybowskię, Kobielickiego, Sowińskiego, Kazimierczyka i Króla. W zakresie ulepszeń organizacyj pracy na wyróżnienie zasługują projekty urzędników PKP Zygmunt Galajdzi i Stefana Krywickiego. Nowatorów otacza troskliwa c-

pieką Dyrekcja w Łodzi i Ministerstwo Komunikacji. 60 racjonalizatorów przyznano 900 tysięcy złotych w formie zaliczek i premii pieniężnych. Ponadto z okazji świąt państwowych najwybitniejszym wynalazcom wręczono wiele wartościowych nagród.

Wydaje się, że kolejarze łódzcy, którzy wykazali się wieloma licznymi pomysłowościami i osiągnięciami w zakresie racjonalizacji, powinni stworzyć klub racjonalizatorów — na wzór już istniejących w kilku fabrykach łódzkich. (J. M.)

Produkujmy lepszą przedzę Jak powinien pracować obciążacz

Tow. Domicela Grochulski już od 20 lat pracuje w przędzalni. Jest to średniego wzrostu, ruchliwa i energiczna kobieta. Gdyby nie posiadała tej energii, nie byłaby najlepszą obciążaczką w zakładach „Bawełnianej Słodemki”. Obciążaczka w przędzalni jest to byrgadzistka, stojąca na czele 16-osobowej grupy prządki i pomocnicy. Grupa ta obsługuje 8 maszyn obrączkowych, za których produkcję jest częściowo odpowiedzialna właśnie obciążaczka. Wśród losówka maszyn nawijamy rozmowę z tow. Grochulską.

— Naszym obowiązkiem jest dostarczyć tkalni jak najlepszą przedzę. Muszę więc zwracać stałe uwagę młodszy prządkiem i pomocniczkom, aby unikały błędów. Nie należy na przykład odkurzać maszyn wachlarzem lub jakąś deseczką, gdyż wówczas kurz wkręca się w nią i następuje zgrubienie, uważane w tkalni za duży błąd. Nie trzeba również napuszczать nitki z innej numeracji, nie wolno mieszać przedzi o różnych odciśnieniach.

— Wytlumaczcie nam jasno, na czym polega wasza praca — prosimy naszą rozmówczynię.

— Zatrzymuję i uruchamiam maszynę — odpowiada. — Kiedy szpulki są już pełne, wtedy zatrzymuję maszynę i następuje „obciążanie”, czyli zdejmowanie pełnych cewek z wrzecion, a nałożenie na ich miejsce pustych cewek. Obciążaczka tak musi pokierować robotą, aby nie zatrzymała nigdy dwóch lub trzech maszyn na raz. Powinny one stawać po kolei. Jedne maszyny mają grubszy watek i wtedy obciążanie następuje co 20 minut, inne, gdzie watek jest cieńszy, należy obciążać co 40 minut — i tak dalej. Im cieńszy watek, tym dłuższy jest okres między jednym i drugim obciążaniem.

Praca obciążaczki polega również na zorganizowaniu sprężystej obsługi maszyn obrączkowych. Tow. Grochulska tak sobie wyszkoliła pomagaczki, że praca całego zespołu przebiega nadzwyczaj sprawnie.

Ot i teraz, na jednej maszynie cewki są już prawie całkowicie nawinięte. Zaraz nastąpi „obciążanie”. Tow. Grochulska zniknęła na chwilę za wielką maszyną. Rozlega się gwizdek, zawiadamiający, że maszyna zaraz będzie zatrzymana.

Ze wszystkich stron nadchodzą pomagaczki. Maszyna staje. Dziewczęta szybko ściągają z wrzecion pełne szpulki, odkładają je do skrzyni i w mgnieniu oka nasuwają na wrzeciona puste cewki. Ostatnie cewki są już nałożone. Tow. Grochulska rzuca badawcze spojrzenie na całą maszynę. Wszystko w porządku. Postój maszyny trwał tylko 2 minuty. Następuje natychmiastowe uruchomienie „obciążaczki”.

Tow. Grochulska stale poucza swe pomagaczki, co powinny robić, aby nie tracić na próżno ani chwili czasu. A więc, jeśli między jednym obciążaniem a drugim następuje przerwa, wtedy należy wybierać puste cewki, układając je i przygotowując do obciążania. Trzeba również pomóc

przódkiem w przynoszeniu i zakładaniu niedopiętych na maszynę.

— Zespół nasz — mówi tow. Grochulska — dobrze wywiązuje się ze swych zadań, a to dzięki celowo zorganizowanej pracy, dzięki pilności i sprawności wszystkich pomagaczek.

W dążeniu do poprawy jakości przedzi ważne zadania spełnia obciążaczka, który niejednokrotnie powinien zastąpić majstra. Zagadnienie złych obciążaczy wpływa na ostatniej naradzie w „Głosie Robotniczym”, na której mówiono o niedostatecznych wynikach pracy przędzalni amerykańskiej PZPB Nr 5. Dając dziś sylwetkę obciążaczki, tow. Grochulskiej, apelujemy do obciążaczy z PZPB Nr 5, aby podobnie, jak ona sumiennie wypełniała swe obowiązki i bardziej przejmowali się zagadnieniami produkcji.

Narada międzyoddziałowa w PZPB Nr 7

Dlaczego słabsze prządki były nieobecne?

Na naradę przybyli przedstawiciele przędzalni, tkalni i oddziału przygotowawczego. Na stole składają „do wody rzeczowe” wadliwej produkcji — złe nawinięte szpulki, peki i pojedynki. Tkaczki przyniosły z sobą przedzę z różnymi błędami, aby pokazać je prządkiem.

Dyrektor naczelny słusznie wyjaśnił na wstępie, na czym polega narada międzyoddziałowa: nie na nastawieniu krytyce i wzajemnym wytykaniu błędów, lecz w pierwszym rzędzie na przyjacielskim wskazaniu, w jaki sposób błędów tych należy unikać, jak ulepszyć produkcję.

Najwięcej narzekały tkaczki. I słusznie. Pokazywały zgrubienia w towarze, spowodowane niedokreśloną nitką w osnowie. Zgrubienia takie sprawiają dużo szkody, wyrwywają

bili zatem referat współzawodnictwa i Rada Zakładowa?

Trzeba stwierdzić dalej, że szkolenie zawodowe nie stoi na odpowiednim poziomie. W całym kombinacie jest tylko 3 instruktorów, trudno więc, żeby biegając od oddziału do oddziału mogli oni wypełniać dobrze swe zadania.

W Centrali, na przykład, rozmawiamy z młodą robotnicą, która po raz pierwszy postawiono samą przy maszynie. Okazuje się, że uczyła się obsługiwać zupełnie inny typ maszyny — obecnie nie wie, jak zabrać się do roboty. Nie ma instruktora, który by ją pouczył, a koledzy zajęci są swoją pracą. Dziewczyna traci czas a wykonanie planu ulega oczywiście opóźnieniu. Takich obrazków może na w fabryce zobaczyć więcej.

Uwagi pod adresem organizacji partyjnej i młodzieżowej

Wiele można by zarzucić podstawowej organizacji partyjnej. Na zebraniach egzekutywy i ogólnych mówi się wprawdzie dużo o zagadnieniach politycznych i ideologicznych, natomiast sprawy produkcyjne omawiane są bardzo pobieżnie, i właściwie na tych wspólnych naradach partyjniaków nie mówi się o tym, w jaki sposób organizacja podstawowa ma walczyć o wykonanie planów. W dzienicy mówią nam, że partyjniacy w zakładach im. Konopnickiej „nie żyją zagadnieniami produkcji”. I to jest prawda. Utworzono wprawdzie grupy partyjne, lecz dotychczas nie przejawiają one żadnej działalności w dziedzinie poprawy produkcji. Grupowi nie pracują nad podniesieniem wydajności pracy powierzonych sobie grup, i nie interesują się tym, jak inni robotnicy wypełniają swe obowiązki, nie szukają dróg wiodących do poprawy.

Nie przejawia również należytej inicjatywy miejscowa organizacja ZMP, która powinna czuwać wespół z podstawową organizacją partyjną nad produkcją, uświadamiać i szkolić młodzież. A jest to konieczne, szczególnie w oddziałach, zatrudniających dużo młodych sił.

Trzeba poprawić dotychczasową ujemną opinię

Te wszystkie niedociągnięcia stanowią przyczynę niedostatecznych

wyników w walce o podniesienie produkcji. Zakłady imienia Konopnickiej, dążąc do poprawy sytuacji, muszą poważnie zająć się usunięciem występujących w ich pracy braków. A wówczas zapewne każdy miesiąc przyniesie równie zadowalające wyniki, jak czerwiec, lipiec czy wrzesień, a produkcja zakładów stawać będzie za przykład wszystkim fabrykom, należącym do Centralnego Zarządu. H. Sam.

Chłopi na cześć Kongresu Stronnictwa Ludowego

Jednocześnie z meldunkami załóg fabrycznych o przedterminowym wykonaniu 3-letniego planu produkcji, napływają z całego kraju wiadomości o podjęciu przez chłopów w różnych stronach kraju zobowiązań o wzmoczeniu pracy dla uczczenia Kongresu Zjednoczenia Stronnictw Ludowych. Zobowiązania przewidują wykonanie dla dobra ogółu mieszkańców gromad i gmin różnych prac gospodarczych, kulturalno - oświatowych i organizacyjnych.

Zobowiązania mają być wykonane w określonych terminach. Chłopi terminów tych dotrzymują, o czym świadczy meldunek inicjatorów Czynu Kongresowego chłopów wsi: Białkowa w woj. szczecińskim, który donosi, że zgodnie z zobowiązaniem zakończono siewy ozimów w dniu 8 października. Należy przy tym dodać, że chłopcy z Białkowa obsiali do tego czasu 12 ha ziemi więcej, niż planowali.

Meldunki o powzięciu zobowiązań napływają ze wszystkich województw.

Z woj. pomorskiego donoszą o zobowiązaniach członków SL i PSL, którzy postanowili ufundować 25 ruchomych bibliotek dla potrzeb wsi oraz gremialnie wstąpić w szeregi Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Chłopi z gromad Lichoń i Siemioń w pow. toruńskim uczczą zjednoczenie stronnictw ludowych przez pracowaniem 100 roboczych dni w pobliskim gospodarstwie PGR oraz udzieleniu temu gospodarstwu pomocy konnej w ciągu 7 dni przy zwózce ziemniaków. Wartość tych prac oblicza się na około 78 tys. zł.

W tym samym województwie mieszkańcy gromady Obory pow. chełmińskiego postanowili dostawiać w określonych terminach zakontraktowane żywiec, zakontraktowane o 25 proc. więcej trzody chlewnej na 1950 r., zwiększyć o 25 proc. dostawę mleka i jaj oraz rozpocząć uprawę ziół leśnicznych.

Na czele zobowiązań chłopów z woj. poznańskiego wysuwa się czyn mieszkańców pow. Leszno, którzy postanowili dostarczyć bezpłatnie do dyspozycji Tow. Burs i Stypendyjów 12 tys. kg ziemniaków.

Chłopi z pow. wolsztyńskiego zobowiązali się zakończyć do 27 listopada br. kontraktowanie bekonek oraz w Miesiącu Pogłębiała Przyjaźni Polsko - Radzieckiej złożyć 40 terenowych kół TPPR. Również chłopcy województwa śródkięgo podjęli szereg zobowiązań częściowo nawet już wykonanych a częściowo wykonywanych przez liczną rzeszę ludności wiejskiej naszego województwa. (M. S.)

Finaliści IV Międzynar. Konkursu Chopinowskiego

Festiwal filmów radzieckich

Miczurin - czarodziej sadów

W pierwszym tomie dzieł zebra-nych Iwana Miczurina znajdujemy artykuł zatytułowany: „Marzenie mego życia”. Autor opowiada, jak za młodych lat marzył o przeniesieniu w krajny podbiegunowe owoców południowych. W małym miasteczku Kozłowie marzył młody ogrodnik o tym, aby na podbiegunowej tandraze wyrosły brzoskwinie, jabłka, gruszki i winogrona. Pozornie nie-realne marzenie — stało się rzeczywistością. Dzięki wieloletniej wytrwałej pracy Miczurina, genialny samouk, doszedł do wspaniałych wyników: ujarzmił przyrodę, wytworzył gatunki owoców zahartowanych na wszelkie klimatyczne zmiany. Jako rezultat wytrwałej realizacji młodzińskiego marzenia pozostał swemu krajowi ponad 300 nowych gatunków roślin.

Twórcze życie Miczurina przez wiele lat najeżone było wielkimi trudnościami. Napotykał na każdym kroku na opór nierozumiejącego jego rewolucyjnej idei przedstawicieli ówczesnej, oficjalnej burżuazyjnej nauki. Utrudniali mu pracę carscy urzędnicy. Musiał walczyć nie tylko z przyrodą, lecz również z głupotą, bezdušnym biurokratyzmem, zawiścią, biedą.

To ofiarne życie, poświęcone nauce i dobru ludzkości, jest trzecim filmem, opracowanego przez zespół ukraińskiego reżysera A. Dowżenki. Film na ekranach polskich nosi tytuł „Czarodziej sadów — Miczurin”.

Jak powiedział jego autor, reż. Dowżenka, film ten jest owocem wieloletnich studiów nad życiem i pracą genialnego reformatora przyrody.

A. Dowżenka pamiętamy jako reżysera wielkich przełomowych filmów: „Arsenal”, „Ziemia”, w któ-

rych wybitny artysta przejawiał głęboką miłość do człowieka pracy, do kraja, ojczyzny i przyrody. Te same cechy odnajdujemy w filmie „Czarodziej sadów”. Czynniki to film o niepospolitym uczonym szczerze i bliskim sercem i wyobraźni: tych wszy-skich, którzy widzą w nauce dziw-ny postęp i którzy kochają człowieka, ojczyznę i przyrodę. Krytyk radziecki, D. Jeremina, w jednym z numerów „Sowieckiego Iskustwa” — pisze: „Film jest głęboki i poe-tyczny. A. Dowżenka pokazuje nam swego bohatera nie jako oderwany symbol, lecz w konkretnych warunkach społecznych, jako ich rezultat i narzędzie, jako siłę i siawę radzieckiej socjalistycznej kultury, jako ziemieśniaka w pracowni, w której rekami wolnych narodził tworzy się nowe życie”.

Film zyskuje siłę wyrazu nie tylko dzięki znakomitej reżyserii i konsekwentnie rozbudowanemu scenariuszowi, ale nadto dzięki arze aktora G. Bielowa w roli tytułowej. G. Bielow z niezwykłą intuicją od-tworzył swego bohatera, jego życie, pokazane w kolejnych etapach na przestrzeni wielu lat: — od trud-nych początków młodzieńczej, spędzonej w biedzie, do wspaniałych rezultatów i sukcesów osiągniętych w radzieckim ustroju, który pośpieszył z pełnym zrozumieniem znaczenia nauki miczurinowskiej i wszelkie-stronna pomocą dla wielkiego uczonego.

Film otrzymał staranna oprawę artystyczną. Za dobór kolorów — otrzymał nagrodę na IV Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w Mariińskich Łaźniach w b. r. Treść i barwa filmu zostały zharmonizowane z muzyką, którą opracował wybitny radziecki kompozytor, D. Szostakowicz.

L. Rubach.

A. WOŁOŻENIN

Zło dnia minionego i dobro dnia dzisiejszego

„Opowieść o dzieciństwie” — oto tytuł najnowszej powieści Fiodora Gładkowa, autora słynnych powieści „Cement” i „Energia”. W odróżnieniu od poprzednich utworów, poświęconych tematowi współczesnym, Gładkow przedstawia w swej nowej książce minione czasy — wieś rosyjską 80—90 lat ubiegłego stulecia, opowiada o tym, co widział i przeżył w okresie dzieciństwa, które upłynęło w głuchej wsi nadwołżańskiej.

„Opowieść o dzieciństwie” nie tylko wskrzesza przeszłość, lecz równo cześnie zmusza czytelnika do głębokiego zastanowienia się nad terażniejszością i przyszłością. Ukazując w realistyczny sposób dawną wieś rosyjską, w której chłopci, bezsilnie wyszukiwani przez obszarzaka i kulaka — żyli w strasznej nędzy i ciemności — Gładkow jak gdyby mówi do czytelnika: oto, jak okropne było życie człowieka pracy w przedrewolucyjnej Rosji; oto jak trzeba cenić ustrój radziecki, który na zawsze uwolnił naród od jarzma i stworzył warunki dla rozkwitu jego zdolności i talentu. Zwracając się do czytelnika Gładkow pisze:

„Wertując księgę mego życia zadaje sobie pytanie, czy należy opisywać okropne warunki, w których upływało moje dzieciństwo i młodość: przecieć wszystko to minęło i porosło trawą — minęło bezpowrotnie. Ale głos sumienia i obowiązku uporczywie powtarza: obowiązkiem moim jest opowiedzieć, muszę ukazać ten męczący gaszcz lasny, przez który musieli przedzierać się ludzie mego pokolenia, aby wyjść z tych egipskich ciemności na wolną drogę dnia dzisiejszego”.

Wiele stron swej powieści poświęcił Gładkow opowiadaniu o tragicznym losie ludzi uzdolnionych, rwa-nych się do światła, do szczęścia, do swobodnego życia i zdławionych przez nieludzki świat wyzyskiwa-ny. Mały Fiedia Gładkow niejednokrotnie był świadkiem dzikich scen i natrząsania się nad człowiekiem.

Opowiadając o wielkich cierpieniach i ciężkim życiu chłopów w młodych czasach, Gładkow ukazuje równocześnie to, co było dobre w narodzie: siłę i piękno charakteru narodowego, wysokie wartości moralne, umiłowanie wolności. Chłopi w dawnej wsi nie tylko modlili się i płakali i jeżeli, lecz również dysze-lik nienawistnie do swych ciemięż-ców, gotowi: byli zniszczyć aż do podstaw ustrój obszarzacko — kapita listyczny.

W latach osiemdziesiątych ubieg-łego stulecia we wsi rosyjskiej nie było i nie mogło być zorganizowanego ruchu rewolucyjnego. Protest chłopów posiadał charakter żywiołowy.

W „Opowieści o dzieciństwie” czytelnik widzi wyraźnie, jak „paras’a” — ludźmi okrutna nienawist do pa-na, do bogacza... jak rosła świad-omość tego, że „świat jest wielki i bogaty... i wszędzie człowiek szuka szczęścia, wszędzie są ludzie, któ-ry chcą żyć uczciwie”. Na wsi, w której wychował się Gładkow, było wielu ludzi wytrzymałych i moc-nych, którzy niezachwianie wierzili w nadzieję lepszej przyszłości, w to, że wreszcie musi zatrumfować prawda; że nie można zabić „w złą wieku jego duszę, jego marzeń o szczęściu, jego tęsknoty do wolno-ści. Takim jest właśnie jeden z bo-haterów książki, Mikituszka. Jego postać odmalowana została przez au-tora z dużą dozą ciepła i serdecz-ności. Mikituszka jest śmiałym, bez-pośrednim człowiekiem, gotowym za prawdę pójść chociażby w ogień. Mi-kituszka otwarcie i bez obawy oskar-za ogromną siłą, demaskując współczesną Amerykę.

Charakteryzując Izbę i Senat, Dickens pisał:

„Widziałem tam kółka dzwiga-jące najbardziej zniekształconą podobiznę uczciwej maszyny poli-tycznej, jaką kiedykolwiek sporzą-dził majstor instrumentów. Pod-łe oszaściwo w czasie wyborów; zakulisowa sprzedażność urzęd-ników państwowych; tehorzliwe na paści na przeciwników, kiedy za puklerz służą brudne gazetki, a role kindżałów grają wynajęte pióra; haniebne zwołanie się przed korzystnymi szachrajstwami... pobudzanie i podsycanie ka-dej złej skłonności w świado-mości społecznej i sztuczne zdławia-nie wszelkich dobrych wpływów; wszystkie te haniebne intrzygi przybrane w najwstrętniejszą i bezwstydną formę — wyglądały z każdego kąta przepelnionej sa-li... A w tym samym czasie, w tym samym mieście, w złotej ramie, pod szkłem wystawiona jest, aby ją mogli wszyscy obejrzeć i zachwycić się nią, Wspólna Deklaracja Trzynastu Zjednoczo-nych Stanów Ameryki, gdzie uro-czyście obwieszcza się, że wszyst-kich ludzi stworzono równymi i że stwórca obdarzył ich nieodbie-ralnym prawem do życia, wolno-ści i poszukiwania szczęścia. Po-kazują ją cudzoziemcom nie ze wstydem, lecz z dumą, nie odwró-cił jej twarzą do ściany, nie zdje-ł i z gwoździą i nie spalił!”

Szczególnej mocy nabiera obur-żony głos Dickensa w rozdziale zatytułowanym „Niewolnictwo”. Cytujemy tu za Dickensem bar-barzyńskie ogłoszenia:

— Uciekł negr Howrn. Na le-wej nodze żelazna obręcz, uciekła także Grise, jego żona, z obręczą i łańcuchem na lewej nodze.

za sklepikarza wiejskiego Stodnie-wa, nazywając go wyzyskiwaczem. Kiedy chłopci postanowili zagarnąć ziemię obszarzaka, Mikituszka sta-nął na czele ruchu, za co też skaza-no go na katogę.

Niemniej pociągająca jest książ-ka druga postać, poszukiwacza praw dy — dawnego żołnierza Wołod-miricza, uczestnika i bohatera wojny rosyjsko — tureckiej. Wołodmiricz jest wędrownym krawcem. Gdy od-wiedzał rodzinę Gładkowych, opo-wiadał mnóstwo ciekawych historii; i wydarzeń z życia. Każde opowia-danie Wołodmiricza przepojone by-ło głęboką wiarą w siłę narodu, w to, że lud pracujący wejdzie na drogę wiodącą do szczęścia.

Doskonałe są w „Opowieści o dzie-ctwie” postacie dzieci, rówieśni-ków i kolegów Fiedy. Widzimy tu i uzdolnionego Siemę, konstruktora-samouka, który zajął w wodnym i Plet-kę — syna kowala, który pomimo młodego wieku wykonywał w domu całą ciężką pracę i Iwana Kuziara — wesołego chłopaka, niewyczerpa-ny w pomysłach i psotach, wal-cącego o sprawiedliwość na ka-żdym kroku.

„Opowieść o dzieciństwie” — jest dziełem wielkiego talentu. Odsza-niająca ciemne strony życia chłop-ków w młodych latach przeszłości, Gład-kow równocześnie mówi w swojej powieści o niewyczerpanych siłach narodu rosyjskiego i pozwala poró-wnać nowe z minionym, pozwala zo-baczyć, jak wszystko zmieniło się obecnie we wsi rosyjskiej.

Książka Gładkowa spotkała się z niezwykle gorącym przyjęciem czy-telników radzieckich i została uzna-na przez krytyków za wybitną pozycję literacką.



T. Gusiewa
(ZSRR)



W. Kędra
(Polska)



W. Mierzanow
(ZSRR)



O. de Almeida
(Brazylia)



R. Smendzianka
(Polska)



R. Bakst
(Polska)

Akt oskarżenia sprzed 100 lat

(Z podróży Dickensa do Ameryki Północnej)

Sto lat temu słynny pisarz angielski Karol Dickens wsiadł na pocztowy packet-boat, odpływający za ocean do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Dickens wybrał się w tą na ówczes-ny czas daleką podróż w podniosłym nastroju. Imię jego było już znane całemu kulturalnemu światu, jako imię pisa-rza, który śmiało i prawdziwie obnaża ciemne strony angiel-skiego ustroju burżuazyjnego. Dickens nienawidził obłudnej, świętoszkowatej burżuazji brytyjskiej, skostniałego reakcyj-nego angielskiego aparatu państwowego i tej angielskiej histo-rii, o której powiedział Voltair, że „należałoby ją pisać ręką kata”.

Z daleka oceaniczna republi-ka wydawała się Dickensowi kra-jem prawdziwej wolności, w któ-rym naprawdę wcieliła się w ży-cie hasła demokracji.

To co jednak zobaczył pisarz w Ameryce, tak bardzo go roz-czarowało, wywarło na nim tak

oszałamiające wrażenie, że po-raz pierwszy w swoim życiu, zró-wnoważony, spokojny i rozsądny Dickens przemienił się w zapal-czego prokuratora i bezlito-snego sędziego amerykańskiego ży-cia.

Wiele widział Dickens w Ame-

17. X. 1849 — 17. X. 1949

Siedemnastego października tysiąc dziewięćset czterdziestego dziewiątego roku miało sto lat od daty zgonu Fryderyka Chopina. Był on, jest i pozostanie na zawsze ukochaniem narodu, z któ-rego wyszedł...

Był on, jest i pozostanie zawsze podziwem i uwielbieniem całej-ego świata...

Już Mickiewicz określił muzykę narodową, jako wydobytą przez natchnienie muzyczne z duszy ludu...

Nordic zaś wielkość Chopina zamknął w lalku zaledwie, lecz jakże wymownych słowach: „podniósł ludowe do ludzkości”.

Po okresie młodzieńczym, przeniósłszy się do Paryża — na ob-czej ziemi tworzył Chopin najcenniejsze muzyczne poematy na swojej ulubiony instrument — fortepian...

Chopin w swoich utworach odzwierciedla dzieje i duszę ludu polskiego...

Jego moc i potęgę, ale i zawody też...

Walczy i pracuje — jak potrafi: nostalgiją i marzeniem... tę-sknotą i buntem...

Tę klawiaturę uczuł i odczuć oddał Chopin najospanialej — transponując je na inną klawiaturę — fortepianu...

W ten sposób powstały perły natchnienia, klejnoty muzyki, arcydzieła sztuki...

Powiedziano niegdyś o kompozycjach chopinowskich: „gdyby car rosyjski wiedział co kryją w sobie te drobne utwory — są to armaty ukryte w fiolkach — zabroniłby z pewnością ich grania”.

Nie też dziwnego, że i hitlerowski okupant, walczący na śmierć i życie z każdym objawem polskości — zabraniał u nas publicznie-go wykonywania dzieł Chopina — na terenie zaś niemieckim gra-jąc je — wyraźnie głośno, że Chopin był Francuzem.

Chopin — Francuzem? On, który sam o sobie powiedział i napisał: „Ja jestem ślepy Mazur”...

On — który według dotychczasowej hipotezy — był prawem-kiem niejakiego Szopy, co za czasów panowania króla Stanisława Leszczyńskiego wyemigrował z Polski do Francji, gdzie w mieście Nancy prowadził oberżę...

„Zakazana” muzyka zrobiła swoje: podtrzymywała w narodzie miłość Ojczyzny...

A środkiem do spopularyzowania muzyki Chopina wśród sze-rakich warstw narodu było przerabianie fortepianowych jego kompozycji na całą orkiestrę...

W Polsce Ludowej Chopin, podobnie jak Mickiewicz, wkroczył „pod strzechy”.

Wielka jego muzyka jest dla nas źródłem głębokich wrażeń i przeżyć — na dziś... na jutro... na zawsze. Abowiem wielka sztuka, wypływająca z nurtu ludowego, jest sztuką — genialną... Genialna zaś sztuka jest — nieśmiertelna!

Bolesław Busiakiewicz.

ryce, Władze, chcąc zdobyć sym-patię znakomitego pisarza, szeroko demonstrowały mu Amery-kę — od teatrów do domów wa-riatów, od Kongresu do więzień. Amerykańskie sfery rządzące przy-puszczały, że słynny powieściopi-sarz angielski napisze entuzjasty-czny hymn o ich kraju i jego „wzorowym ustroju społecznym”.

Ale Dickens umiał za blyszczą-cym błękitem wspaniałych przy-jęć i oficjalnych grzeczności, doj-rzeć prawdziwe drugie oblicze go spodarzy Ameryki. Z chłodnym spokojem obserwatora, analizują-cego łańcuch przestępczej działal-ności amerykańskiej burżuazji, o-pisuje Dickens przynębiający stan amerykańskich więzień i bez-myślnie okrucieństwo amerykań-skiego wymiaru sprawiedliwości.

Obok okropności więzień ame-rykańskich pisarz charakteryzuje zadowolonych z siebie „gentlema-nów” zabawiających się kolektyw-nym pluciem z okien pociągów w miejscach publicznych, restaura-cjach, instytucjach. W amerykań-skim tłumie uderza Dickensa brak wesołości, tej — prawdziwej, ży-wiołowej wesołości, którą można zaobserwować w innych narodów.

Niechę rozrywki mają ci „wiecz nie ssący cygara polykacze moc-nych trunków, których czapki i nogi zajmują rozmaite najmniej oczekiwane pozycje”, w prasie amerykańskiej.

„Czyż 50 gazet — czytamy u Dickensa — to nie rozrywka? I to niebyłe jaka rozrywka. Taka, w której nikt nie brzydzi się oszereństwem ani obelgami, gdzie postępowanie każdego działacza społecznego tłumaczy się na „bar-dziej niskimi i niegodziwymi po-budkami, a przy akompaniamen-cie klaskania tysiąca brudnych rąk reklamuje się zdeklarowa-nych lotrów i co podniejszych szubrawców”.

Po tak niedwuznacznie scharak-teryzowanej amerykańskiej prasie Dickensa mówi, że „tak długo, dopóki gazety amerykańskie tak-le będą posiadały oblicze, nie ma żadnej nadziei na podniesie-nie poziomu moralności narodu amerykańskiego. Z każdym ro-kiem państwo będzie się cofać, star świadomości społecznej bę-dzie się obniżał, z każdym rokiem Kongres i Senat będą coraz mniej znaczyli w oczach porząd-nych ludzi”.

Jeśli wziąć pod uwagę, że sło-wa te pisał człowiek o konserwa-tywnych poglądach (bo takim był Dickens) i że napisane są one 100 lat temu, to możemy „tylko podziwiać proroczy zmysł pisa-rza „Notatki amerykańskie” nie tylko nie straciły nic ze swej ostro-ści, ale przeciwnie dźwięcza dziś

z ogromną siłą, demaskując współczesną Amerykę.

Charakteryzując Izbę i Senat, Dickens pisał:

„Widziałem tam kółka dzwiga-jące najbardziej zniekształconą podobiznę uczciwej maszyny poli-tycznej, jaką kiedykolwiek sporzą-dził majstor instrumentów. Pod-łe oszaściwo w czasie wyborów; zakulisowa sprzedażność urzęd-ników państwowych; tehorzliwe na paści na przeciwników, kiedy za puklerz służą brudne gazetki, a role kindżałów grają wynajęte pióra; haniebne zwołanie się przed korzystnymi szachrajstwami... pobudzanie i podsycanie ka-dej złej skłonności w świado-mości społecznej i sztuczne zdławia-nie wszelkich dobrych wpływów; wszystkie te haniebne intrzygi przybrane w najwstrętniejszą i bezwstydną formę — wyglądały z każdego kąta przepelnionej sa-li... A w tym samym czasie, w tym samym mieście, w złotej ramie, pod szkłem wystawiona jest, aby ją mogli wszyscy obejrzeć i zachwycić się nią, Wspólna Deklaracja Trzynastu Zjednoczo-nych Stanów Ameryki, gdzie uro-czyście obwieszcza się, że wszyst-kich ludzi stworzono równymi i że stwórca obdarzył ich nieodbie-ralnym prawem do życia, wolno-ści i poszukiwania szczęścia. Po-kazują ją cudzoziemcom nie ze wstydem, lecz z dumą, nie odwró-cił jej twarzą do ściany, nie zdje-ł i z gwoździą i nie spalił!”

Szczególnej mocy nabiera obur-żony głos Dickensa w rozdziale zatytułowanym „Niewolnictwo”. Cytujemy tu za Dickensem bar-barzyńskie ogłoszenia:

— Uciekł negr Howrn. Na le-wej nodze żelazna obręcz, uciekła także Grise, jego żona, z obręczą i łańcuchem na lewej nodze.

— Uciekła murzynka z dwój-giem dziećmi — na kilka dni przed ucieczką przypaliłem jej rozżarzo-nym żelazem lewy policzek.

— Osadzono w więzieniu mur-żyna. Na grzbiecie ma liczne śla-dy knuta. Na biodrach i udach wypalono mu znak G. M. Kolbec lewego ucha odgrzyżony albo od-cięty.

— Uciekła młoda mulatka Ma-ry. Ślady cięcia na lewej ręce, blizna na lewym ramieniu, brak dwóch górnych zębów.

Do tego ostatniego ogłoszenia Dickensa dorzuca uwagę: „Istnie-je szeroko stosowana praktyka bezlitosnego wybijania murzyn-nych zębów. Zmusza się ich do noszenia żelaznych obroży dniem i nocą, i szczuje się psami; tego rodzaju postępowanie jest tak powszechne, że nie warto właści-wie o nim wspominać”.

Sila książki Dickensa polega na jej obiektywizmie, opiera się ona wyłącznie na faktach, co jeszcze bardziej wzmacnia jej wymowę i tym straszniej rysuje oblicze ame-rykańskiej burżuazji. „Amerykań-skie notatki” Dickensa są książką zapewne aktualną, Surowa ocena ustroju społecznego Ameryki — dana przez pisarza angielskiego 100 lat temu pozostaje w mocy. Co więcej, okrucieństwa tego n-stroju niepomnieliśmy w naszych czasach wzrosło,

Warszawa — ukochane miasto Chopina...



Na zdjęciu — widok Krakowskiego Przedmieścia w „dawnych cza-sach”. Tu pod Nr 5, zamieszkiwał genialny kompozytor.

NAD KSIĄŻKĄ RADZIECKĄ

Dr. KAROL KOTŁOWSKI

odlunok Uniw. Łódzkiego

Co to jest „odruch warunkowy”

Wśród niezliczonych dowodów przy-
jazi i braterstwa, jakich nie szcze-
dzi nam Związek Radziecki — zarzą-
dząc nam w wyzoleniu otrzymywa-
wać poczęli również i książki ra-
dzieckie. Książki ze wszystkich
dziedzin drukowanego słowa. Książki
naukowe, techniczne, medyczne,
beletrystyczne, z dziedziny praw-
nej, z dziedziny socjologii, marksiz-
mu. Książki dla profesorów uniwer-
sytetów, dla studium młodzieży,
dla mechaników, techników, inżynie-
rów, lekarzy, robotników, literatów,
książki dla wszystkich.

Wieszcz narodowy nie do-
czekał się Jeszcze we wła-
sny kraj. Na pięknym kre-
dowym papierze, bogato ilustrowany
tom, z ilustracjami Andriollego, Ty-
siewicza i Jankowskiego — zawiera
dzieła poetyckie wieszczki z „Panem
Tadeuszem” włącznie. A przecież od
tego czasu ukazywały się już inne, je-
szcze piękniejsze wydania dzieł Mi-
kiewicza, dwutomowe, czterotom-
owe, równie bogato ilustrowane, za-
opatrzone w komentarze i obszerne
noty biograficzne. Ukazują się po ro-
syjsku dzieła Iwaszkiewicza, Na-
kowskiej, Sienkiewicza, Słowackiego,
Prusa. Co tydzień otrzymujemy no-
we pozycje.

Wymiana kulturalna polsko-radzie-
cka osiągnęła nowe wartości. Człowiek
radziecki interesuje się Polską, inte-
resuje się naszym teatrem, naszą li-
teraturą, naszym życiem, zna i czyta
naszych pisarzy. Książki radziec-
kie sprzedawane w dziesiątkach ty-
sięcy egzemplarzy w Polsce zaję-
sniają krag przyjaźni. W domach
polskich, w których jest z każdym
dniem coraz więcej książek — NA
JEDNYCH PÓLKACH STOJĄ
OBOK SIEBIE, JAK DWIE RO-
DZONE SIOSTRY: KSIĄŻKI POL-
SKIE I RADZIECKIE.

Żuż w wielu numerach naszego pisma spotkali się czytelnicy
z wiadomościami o największym fizjologu naszych czasów, ra-
dzieckim uczonym, I. P. Pawłowie. Tam spotkaliśmy się z wyra-
żeniem, że centralną pozycją jego nauki jest t. zw. „odruch war-
unkowy”.

Zadaniem niniejszego artykułu jest wyjaśnić naszemu czytelnikowi,
co to jest ten odruch warunkowy, co nowego wnosi do
nauki i w czym polega rewolucyjność tej koncepcji.

żonego mięsa — wydzielanie się
śliny).

Pawłow w swoich badaniach,
które najczęściej przeprowadzał
na psach, brał właśnie pod uwagę
3 elementy organizmu: mózg,
zmysł i jakiś gruczoł, najczęściej
ślinowy.

Była to pomoc nieoceniona. Lu-
dzie, którzy przez pięć lat byli odci-
ci od świata, od nauki, od kultury,
od postępu — otrzymali naraz ŁA-
TWO DOSTĘP DO WSZYSTKICH
SKARBÓW MYŚLI LUDZKIEJ, ZA-
WARTEJ W DZIESIĄTKACH I
SETKACH TYSIĘCY TOMÓW. O-
brzmienie osiągnięcia nauki radziec-
kiej — stały się naraz własnością
wszystkich ludzi spragnionych wie-
dzy. Nazwiska i dzieła Mieczurina,
Lysenki, Pawłowa i setek innych
wielkich ludzi radzieckich stały się
własnością polskiego ogółu.

Czy to tylko „literatura propagan-
dowa”? Nonsense! Dziś już nikt te-
mu nie wierzy. Widziałem księdza,
jak brał ostrożnie w ręce radzieckie
wydanie „LISTÓW CYCERONA” —
JEDNĄ Z NAJPIĘKNIEJ, NAJ-
WSPANIALEJ WYDANYCH KSIĄ-
ZEK ŚWIATA.

W setkach wydań, w setkach ty-
sięcy egzemplarzy rozchodzi się w
Związku Radzieckim arcydzieła li-
teratury światowej. Dzieła pisarzy
europejskiej Rosji teraz dopiero znajdują
właściwych nakładów. Tysiące za-
kładów graficznych drukuje bez prze-
rwy książki WE WSZYSTKICH DO-
ŚLÓWNI JEZYKACH ŚWIATA.
Lermontow wydany w języku angiel-
skim, — Puszkina — w języku chiń-
skim, Gogol w tureckim, zachwycają
kulturalnego czytelnika we wszyst-

Wymiana kulturalna polsko-radzie-
cka osiągnęła nowe wartości. Człowiek
radziecki interesuje się Polską, inte-
resuje się naszym teatrem, naszą li-
teraturą, naszym życiem, zna i czyta
naszych pisarzy. Książki radziec-
kie sprzedawane w dziesiątkach ty-
sięcy egzemplarzy w Polsce zaję-
sniają krag przyjaźni. W domach
polskich, w których jest z każdym
dniem coraz więcej książek — NA
JEDNYCH PÓLKACH STOJĄ
OBOK SIEBIE, JAK DWIE RO-
DZONE SIOSTRY: KSIĄŻKI POL-
SKIE I RADZIECKIE.

Że mózg jest siedliskiem życia
psychicznego, wiedzieliśmy już przed
Pawłowem, ale chodziło o to, żeby
zbadać funkcjonowanie tego mózgu,
chodziło o opracowanie sposo-
bów, jak to zrobić. Mózg wyjęty
z czaszki przedstawia wartość dla
anatomii, który opisze jego kształt,
płaty, budowę wewnętrzną, kształt
komórek i td, ale wszystko to, ra-
zem wzięwszy, nie wiele nam po-
wie o pracy mózgu w żywym orga-
nizmie.

działania. Oczywiście, w takim wy-
padku obserwacja bezpośrednia
mózgu musiała być wykluczona,
bo gdyby nawet udało się jakimś
sposobem oglądać mózg przez kość
czaszki, i tak nie wiele byłoby na
tym skorzystał. Istotą żywa różni
się tym od przedmiotu martwego,
że ma zdolność odczuwania bodź-
ców pochodzących ze świata zew-
nętrznego i reagowania na nie w
ten czy inny sposób. Zmysły są
właśnie tymi aparatami, za pomo-
cą których istota żywa kontaktuje
się ze światem. Reakcja na bodź-
ce może być albo mięśniowa
(oparzenie — cofający ruch ręki),
albo gruczołowa (np. zapach sma-

Jeżeli psu podsunie my do pyska
kawał chleba, gruczoły ślinowe za-
czynają wydelać automatycznie
więcej śliny, potrzebnej do zwielenia
chleba i td.

Reakcja ta odbywa się stale, ile
kroć psu damy chleba.

Co się dzieje w organizmie psa?
Chleb podrażnia zmysł smaku czy
li nerwy podrażnia, od których i-
dzie podrażnienie do mózgu, ten
zaś z kolei daje jakby dyspozycję
gruczołom ślinowym do obfitszego
wydzielania. Drogę tę nazywamy
funkcją odruchu. Jest to proces au-
tomatyczny, zachodzący bez udziału
świadomości.

Jeżeli odruch powstaje w rezul-
tacie bezpośredniego zetknięcia
zmysłu z bodźcem, nazwiemy ten
odruch bezwarunkowym.

Ale Pawłow nie poprzestaje na
tym. Karmiąc psa, podawał jedno-
cześnie pewne sygnały dźwiękowe
i czynił to zawsze podczas karmie-
nia. Po kilku próbach gruczoły
ślinowe psa wydelały zwiększoną
dawkę śliny, nawet gdy Pawłow nie
dawał psu jedzenia, a tylko je sy-
gnalizował. Pies kojarzył dźwięk
z jedzeniem i reagował na niego
tak jak na jedzenie.

Many tutaj też do czynienia z
odruchem, ale nieco innym. O ile
w pierwszym wypadku reakcja od-
bywała się bez udziału zewnętrz-
nej części mózgu, czyli kory móz-
gowej, to tutaj kora odgrywa decy-
dującą rolę. W niej właśnie odby-
wa się kojarzenie podrażnień obu
bodźców (chleba i dźwięku) i dla
tego jest możliwa reakcja gruczo-
łów ślinowych tylko na dźwięk.
Tego rodzaju odruchy Pawłow na-
zwiał „odruchami warunkowymi”.

Na podstawie tysięcy różnorod-
nych doświadczeń Pawłow udowodnił,
że życie psychiczne zwierząt
można w wielu wypadkach sprowa-
dzić do liczących i różnorodnych od-
ruchów warunkowych, że one leżą
u podstawy ich życia psychicznego.

Nasuwa się mimo woli pytanie,
czy życia psychicznego człowieka
nie da się również sprowadzić do
tego odruchu?

W tym kierunku poszła właśnie
psychologia amerykańska, zwłasz-
cza Edwarda Thorndike'a, który
chce tłumaczyć rozwój człowieka
i społeczeństwa prawami wziętymi
z psychologii zwierząt. Jest to
oczywisty nonsense. Człowiek jest
nie tylko istotą biologiczną, jak
zwierzęta, lecz również istotą spo-
łeczną, posiadającą historię. His-
toria i społeczeństwo uczyniły
nas tym, czym jesteśmy, nie —
biologia. Dlatego intencje Thorne-
like'a są sprzeczne z poglądami
Pawłowa, który nigdy nie miał
zamiaru sprowadzać człowieka do
zwierzęcia, który uznawał swoi-
ście historyczny rozwój rasy
ludzkiej. Dlatego, o ile nauka Pa-
włowa budzi dziś w całym świecie
szacunek, to psychologia Thorne-
like'a jest zwykłym awantur-
nictwem, nie opartym na naukowych
podstawach i w głębi swej — re-
akcyjną.

Pawłow wykształcił licznych
swoich następców, którzy konty-
nuują jego badania nie tylko w
ZSRR, lecz prawie na całym świe-
cie. U nas w Polsce kontynuatorami
Pawłowa są profesorowie: Je-
rzy Konorski i Stefan Miller.

Na książki radzieckie czeka co-
dziennie wiele tysięcy ludzi. Cze-
ka



młodzież, czekają profesorerowie uni-
wersytełów, czeka zwykły czytelnik.
Dzieła wielotomowe rozchodzą się
nierzadko w ciągu kilku godzin. Kto był
na otwarciu łódzkiej księgarni Towar-
zystwa Przyjaźni Polsko-Radziec-
kiej przy ulicy Piotrkowskiej Nr
133 — zdumiony był kilometrowym
rzędem czekających na moż-
ność dostania się do wnętrza księ-
garni.

W setkach wydań, w setkach ty-
sięcy egzemplarzy rozchodzi się w
Związku Radzieckim arcydzieła li-
teratury światowej. Dzieła pisarzy
europejskiej Rosji teraz dopiero znajdują
właściwych nakładów. Tysiące za-
kładów graficznych drukuje bez prze-
rwy książki WE WSZYSTKICH DO-
ŚLÓWNI JEZYKACH ŚWIATA.

Wieszcz narodowy nie do-
czekał się Jeszcze we wła-
sny kraj. Na pięknym kre-
dowym papierze, bogato ilustrowany
tom, z ilustracjami Andriollego, Ty-
siewicza i Jankowskiego — zawiera
dzieła poetyckie wieszczki z „Panem
Tadeuszem” włącznie. A przecież od
tego czasu ukazywały się już inne, je-
szcze piękniejsze wydania dzieł Mi-
kiewicza, dwutomowe, czterotom-
owe, równie bogato ilustrowane, za-
opatrzone w komentarze i obszerne
noty biograficzne. Ukazują się po ro-
syjsku dzieła Iwaszkiewicza, Na-
kowskiej, Sienkiewicza, Słowackiego,
Prusa. Co tydzień otrzymujemy no-
we pozycje.

Wymiana kulturalna polsko-radzie-
cka osiągnęła nowe wartości. Człowiek
radziecki interesuje się Polską, inte-
resuje się naszym teatrem, naszą li-
teraturą, naszym życiem, zna i czyta
naszych pisarzy. Książki radziec-
kie sprzedawane w dziesiątkach ty-
sięcy egzemplarzy w Polsce zaję-
sniają krag przyjaźni. W domach
polskich, w których jest z każdym
dniem coraz więcej książek — NA
JEDNYCH PÓLKACH STOJĄ
OBOK SIEBIE, JAK DWIE RO-
DZONE SIOSTRY: KSIĄŻKI POL-
SKIE I RADZIECKIE.

A. GONCZAR

W POKOJU LENINA

(fragment powieści „Złota Praha”)

D o skromnego domku na Hibern-
skiej, gdzie odbyła się niedługo
Praska Konferencja partyni, do po-
koju w którym trzydziści trzy lata te-
mu przebywał wielki Lenin, eigen-
nieustannie delegacje wojskowe. Dnie-
prowskie, siedmiogrodzkie, berlińskie,
budapeszteńskie, belgradzkie i hraty-
sławskie pułki i dywizje posyłały tu
swoich przedstawicieli. Śniadzi, opule-
ni słońcem wielu dróg wojny z orle-
rami i medalami zdobytymi w niezlezo-
nych walkach, szli z wiekami i cho-
ragami w ręku za przewodnikami —
Czechami na czwarte piętro, gdzie
mieściło się stanowisko bojowne gene-
ralnego stratega rewolucji. Szli do niego
z wielkim raportem stalinowskim i me-
lowali, że jego woli stało się zadaniem.
Zadaniem i cisi stali z furażerkami w
rękach wśród wieńców i sztandarów,
zapatrzeni w rozległe perspektwy hi-
storie, w swoją przeszłość i przysz-
łość. I ten skromny, ciemny pokój,
tętnący uroczystym chłodem muzeal-
nym, wydał im się wyższy, niż wszyst-
kie na świecie pałace i drapacze chmur.

Oni, wysłuchaj Stalina i wysubodź-
ciele Pragi, zdawali Leninowi sprawę
ze swoich czynów tym, że tu przysli,
do tego pokoju, którego szukali nie-
gdys — tuż przed zapalem szpile carskiej
ochronki i austro-ugierskiej żandarmerii.
Zdawali Leninowi sprawę z wiel-
kiego zwycięstwa. Z okna rozciągał się
rozległy widok na wyzuczone miasto,
skąpane w słońcu, szumiące lasem szum
darów. Powiewają wszędzie — na bal-
konach domów, na dachach i wieżach
muskające mnóstwem szczytów delikatny
błękit niebios. Oto trójkolorem cze-
choślawckim, a obok nich, jak stary
bracia — czerwone radzieckie z sier-
pem i młotem.

Łudąc tu swój podpis, nie wiedział, o-
czywiście, że w parę godzin później
zobaczy ten podpis zaindujący pułku
Samijewa i przywózcę majorowi rudo-
sny wieść o synu.

Pułk uderzył do Pragi pod wie-
czur. Pełził galopem przez ludne przed-
mieście robotnicze otrzymawszy nowe
zadanie bojowe i mnąg dalej na za-
chód.

Robotnicy rozbiłali ostatnie ba-
rykady, podnosili przesłonięte tram-
waje. Kobiety i dzieci z krzykiem i prze-
klestami wypędzali za miasto nie-
chętnych zdziwionych osadników-lite-
rawców. Żeby nie zalaływa więcej fa-
szyzostekim podłem z Złotej Prahy!

— Na zdar!

Bruk uliczny dudni.

Szereg omienionych słowem
tuwary, ogorzałych, zahartowanych w
zaciernuch i skurcze. Jaki ci żołnie-
rze, których Praha ujrzała po raz pierw-
szy i na wieki umiłowala... Widzi w
długiej kolumnie gwardyjskiej swego
czujnego Wasieł Bagirowa z drze-
wem sztandara w ręku, ożywionego Ka-
zakhowa i majora Woroncowa. Patrzy on
na żołnierzy, jakby się zastanawiał,
który z nich jest mu droższy, który mu
najbliższy i obejmuje każdego z nich
po karki ciepłym spojrzeniem i szczy-
ści się każdym i uważa każdego z nich za
syna.

...A obok ewoluje maly, zwący Sa-
mijewa na wysokim koniu... A dalej po
luskaje złotymi naramiennikami nowy
dowódcą batalionu, następcę Czuma-
czenkina... Jedzie Czernysz z Makowieciem,
obaj zadumani, z groźną chmurą na czo-
le. Za nimi ramie w ramie — Sahajda
i Jacodka. Dalej przerasając wszystkich
o głowę jedą bracia Błażenko — Ro-
man i Denis — jak dwoj odłami z brzu-
giganci. Mknie na swym ognistym ogie-
rze Choma Chajekci, rusza energicznie
wzrostem, patrzy oczarowany na cześć
stolice, a wreszcie, zadartszy głowę, wy-
krzykuje rozkaz, zwracając się do młodej
milicji czechkiej:

— Szukajcie sce wszystkich szczylni-
nach, we wszystkich dymnikach!... Nie
pozwólcie im uść sobie gniazd!...

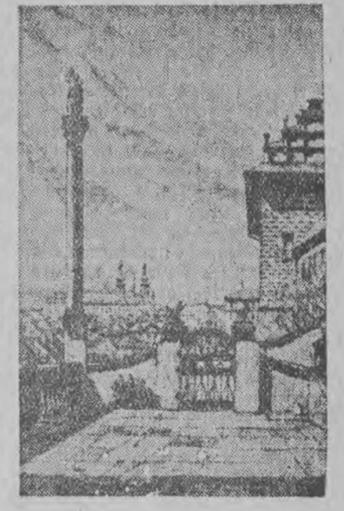
Kompania za kompanią jedzie z gru-
chotem i brzękiem po prasłim bruku.
Szereg już się znouu zwały, już po
nich nie znać, jak droga zapłacił pułk
za Przyczółek, za Dolinę Czernonych
Maków, za Alpy i tysiące innych miej-
sowości. Pułk jedzie hryjąc swój wiel-
ki ból i swoją radość jedzie, wierząc
swoim uroczystym przysięgom, swoim
marzoniom.

Zwykły, przeciętny pułk, jeden z wie-
lu innych, które przejechały dziś ulicami
Złotej Prahy.

Jedzie jednolite, zwartą kolumną z
rozucianym sztandarem, twarzą ku sto-
licy...

Przejdzie tak przez całą Pragę zna-
cząc ściany czechkiej stolicy swoimi dro-
gowskazami. I wyjdzie tak za miasto —
w złotą, mglistą dal niezmiennych dróg.

Przeszedł przez wszystkie próby ognia.
Gotów jest na wszystko



SYN DRUGIEJ AMERYKI

...W kacie siedzi żołnierz z
przeżyconą do głowy słuchawką
telefoniczną. Jeszcze dwaj żoł-
nierze. Kopci lampa zrobiona
z pogiętej laski artyleryjskiej. Na
ścianie wisi kalendarz z podkre-
slonymi olówkietm datami. Obok
— wykaz kryptonimów. Dwa wy-
cięte z gazet wizerunki — Stalina
i jeszcze jakiegoś młodego mę-
czyzny ze szczerą, sympatyczną
twarzą.

— A to kto?
Karnauchow pochwyć wszy mo-
je spojrzenie w esza się nagle.
— Jack London...
— Dlaczego właśnie Jack Lon-
don?

— A tak... Szanuję go bardzo...
Nie dziwi nas bynajmniej, iż
dzielny stalingradczyk, por. Kar-
nauchow (bohater powieści W.
Niekrasowa p.t. „W okopach Sta-
lingradu”) żywi szacunek dla
autora „Żelaznej stopy”, „Mart na
Edena” i nowel, które od pewnego
czasu drukujemy na łamach na-
szej gazety, Jack London bowiem
to nie tylko utalentowany p.sarz;
to jeden z najodważniejszych i
najbardziej postępowych pisarzy
amerykańskich XX wieku, boju-
nik sprawiedliwości społecznej,
wierny syn tak słusznego dziś zwa-
nej „drugiej Ameryki” — Ame-
ryki Washingtona i Lincoln...

J. London urodził się w r. 1876
w rodzinie prostego farmera am-
rykańskiego. Dzieciństwo spędził
w skrajnej nędzy, będąc zmuszo-
ny do eńc ucześnieć do szkoły
z trudną i ciężką pracą zarobko-
wą. Robotnik w fabryce konserw,
tragarz portowy, marynarz „egzo-
tycznych wód” tramp, myśl w
id. — oto liczne „posady”, które
London jakże często zmieniał w
ciągu swego stosunkowo krótkie-
go, 40-letniego zaledwie żywota.

Londona jego opowiadanie o taj-
funie na morzu Japońskim. „Syn
wilka”, „Odyssea północy” i in-
ne utwory, poświęcone życiu i tru-
dowi myślowym oraz poszukiwa-
czy złota na Dalekiej Północy tu-
dzież przeżył marynarzy w kra-
jach egzotycznych — ugruntuwa-
ły sławę Londona jako pisarza.
Popularność w klasie robotniczej
zapewniły mu jednak głównie
takie prace jak „Walka klas”,
„Rewolucja”, „Jak zostałem so-
cjalista” oraz powieści „Ze-
lazna stopa” (poświęcona walce
proletariatu z kapitalizmem,
wykazująca, że ustrój kapitalisty-
czny skazany jest na zagładę)
oraz „Martin Eden”, przedstawia-
jący w sposób dramatyczny zala-
nę się człowieka z ludu, żyjącego
wśród wroźnego mu społeczeń-
stwa kap talistycznego.

Okoliczność, iż talent otworzył
przed Londonem hermetyczne,
zamknięte dla zwykłego człowie-
ka z ludu wrota do t. zw. „dobro-
gotarzystwa amerykańskiego”
nie spowodowała u niego „zawro-
tu głowy od sukcesów”. Dowo-
dem tego najlepszym napisana
przez niego autobiografia. Jakże
surowo i jakże prawdziwie ocenia
on w niej to „towarzystwo”!

Oto, co pisze np. o żonach współ-
czesnych bogaczy amerykańskich:
„Chętnie okazywały swoje do-
bre serce — a ich sąsiedzi nie za-
pominali poinformować mnie o
tym — lecz pożywiec przez nie
spożywane i suknie, którymi się
upiększały, uzyskane zostały dzie-
ki dywidendam wykrwawionym z
pracy dzieci, z dodatkowych go-
dzin pracy, z prostytucji. Wystar-
czyło, bym wspomiał o tym, a za-
czynaly się niecierpliwie, złościć,
oskarżając o pogardę oszczędności,
alkoholizm i wrodzoną perwer-
syjność, jako — ich zdaniem —
powody nędzy ludu. Lecz czyż
istotnie to pogarda oszczędności,
nieogledności i perwersyjność

zmuszaly sześciolatek dziecko do
12-godzinnej pracy nocnej w pew-
nej fabryce włókienniczej w jed-
nym ze Stanów południowych —
gdy groziła mu śmierć głodowa?
Usłyszawszy takie pytanie dobie-
rwały się do mojego prywatnego
życia, mówiły, że jestem agitato-
rem i tym argumentem zamykały
dyskusję”.

A oto opinia Londona o meżach
wyżej wymienionych „żon”:

„Stykałem się z ludźmi zajmu-
jącymi wysokie stanowiska, z du-
chowymi, politykami, ludźmi in-
teresu, profesorami, redaktorami.
Prócz stechliwej brudnego życia
widziałem chodzące trupy, dobre
zakonserwowane mamie, którym
brak było życia. Pod tym wzglę-
dem typowymi byli dla mnie pro-
fesorowie, których miałem okazję
poznać, a którzy ucieleśniali de-
kadenski ideal uniwersytecki, po-
świłceni „niezręczonym posu-
kiwaniem beznamiętnej intelligen-
cji”.

Bezlitośnie ocenia w swej auto-
biografii autor „Martina Edena”
amerykańskich „rycerzy przemy-
słu”:

„Rozmawiałem z przywódcami
przemysłowymi w hotelach, w
klubach, w domach prywatnych,
w pociągach, w salonach okręto-
wych i dziwiłem się ich ograni-
czoności umysłowej. Jeśli w spra-
wach handlowych intelekt ich był
bardzo rozwinięty, to moralność
ich na tym samym terenie w ogóle
nie istniała.

Tacy rasowi dżentelmeni sa je-
dyni pajacami i instrumentami
frustów cichaczem ograbiającymi
wdowy i sieroty”.

A tak przedstawia się życie
Ameryki w przekroju obserwacji
Londona:
„Pewien redaktor naczelny, któ-
ry kazał sobie płacić olbrzymie

sumy za ogłoszenia, nie umiał na-
pisać prawdy w swoim dzienniku
— z obawy przed utratą tychże
ogłoszeń. Potraktował mnie jako
lobuza i demagoga, gdy powiedziałem
mu, że jego ekonomię polityczną
znają robotnicy. Pewien sena-
tor był niewolnikiem i kukiel-
ką wulgarnego i głupiego przy-
wódcy politycznego, podobnie jak
pewien gubernator i sędzia Sądu
Najwyższego — a wszyscy trzej
jeździłi pociągami za darmo (w
USA koleje żelazne należą do pry-
watnych przedsiębiorstw — przyp.
red.). Inny w mojej obecności mó-
wił z przekonaniem i poważnie o
pięknie sztuki, a zdradził swych
przyjaciół w pewnej sprawie pie-
niężnej. Pewien filar Kościoła,
wspaniałomyślny protektor misjo-
narzy, kazał pracować dziesięcio-
tom w swojej fabryce 10 godzin
dzennie za głodowe wynagrodze-
nie — popychając je w ten sposób
do prostytucji.

Wszędzie to samo: zbrodnia i
zdrada, ludzie żyjący w brudzie
moralnym i fajdactwie”.

Stwierdzając, iż nie pociąga go
drapacz kapitalistyczny, wznoszą-
cy się nad głową amerykańskiej
klasy robotniczej, London konklud-
duje:

„Od czasu do czasu wymierza-
my cios, który wstrząsa podsta-
wami tego budynku. Pewnego
dnia, gdy będziemy mieć więcej
ramion i łomów, przewrócimy go
wraz z jego zgnilną i chodzący-
mi trupami, razem z jego obrzyd-
liwym egoizmem i bezlitosnym
zmateralizowaniem. Oczywiście
wtedy teren i wzniesiemy nowy
dom mieszkalny dla ludzkości”.

Testament Jacka Londona wyko-
nał na dużych połaciach Europy i
Azji lud pracujący, wykona go
i w Stanach Zjednoczonych obóz
postępu i prawdziwej demokracji.

Głos Kobiet

Szkolenie aktyw Ligi Kobiet

Zarząd L. K. Dzielnicy „Staromiejska” zorganizował kurs szkoleniowy dla przewodniczących i sekretarek L. K.

Celem kursu szkoleniowego było podniesienie poziomu ideologicznego i politycznego; oraz wciągnięcie kobiet do aktywnej pracy społecznej i politycznej.

Program szkoleniowy obejmował zagadnienia ustroju społecznego i gospodarczego Polski Ludowej i sprawy dotyczące struktury Kół Ligowych. Omawiano szczegółowo sprawę walki z analogizmem, zorganizowanie zespołów czytelnich na terenie kół, organizowanie akcji społecznej oraz zagadnienia opieki nad matką i dzieckiem.

Kurs prowadzony był przez siły wykwalifikowane, każdy materiał omawiano przejrzysto, jasno i słuchaczki kursu po przedyskutowaniu programu, stwierdziły, że idąc za cennymi wskazówkami i czerpiąc z wiadomości uzyskanych na kursie, wciągną najszersze masy kobiece do czynnego udziału w odbudowie Polski Ludowej.

Zadania przewodniczących społecznych

w czasie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Termin „PRZODOWNICIA SPOŁECZNA” jest jeszcze mało znany i mało popularny. Jest to taka członkini koła Ligi Kobiet, która uzyskała pełne uświadomienie polityczne, posiada autorytet wśród kobiet, z którymi się styka, cieszy się ich zaufaniem, ma dar przekonywania ludzi i umiejętność obcowania z nimi. Przewodnicza społeczna powinna być do pracy wśród kobiet, do pracy żmudnej i ciężkiej — do PRACY DNIA CODZIENNEGO. Stara się podnieść poziom swego otoczenia — samą stojąc na wysokim

poziomie ideologicznym i politycznym.

W okresie trwałej obecności MIESIĄCA POGŁĘBIENIA PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ zadania przewodniczących społecznych nabierają charakteru specjalnego. Przewodnicza społeczna wpatując się w ludzi i uczucie serdecznej przyjaźni dla Związku Radzieckiego. Poucza o tym, że Polska związana jest sojuszem z całym obozem postępu i pokoju, któremu przewodzi Związek Radziecki. Propagują pisma i książki radzieckie, biorą czynny udział w urządzaniu imprez, popularyzujących wspaniałe osiągnięcia narodu Związku Radzieckiego. Organizują wespół z zarządami kół pogadanki o Związku Radzieckim, o życiu w tym kraju.

Ostatnio — na przykład na odprawie dzielnicowej przewodniczących Ligi Kobiet tow. Portychowa omawiała zagadnienie rodziny w Związku Radzieckim. Mówiła o nowej socjalistycznej moralności, w jakiej wychowuje się ludźmi radzieckimi, o jej wyższości nad burżuazyjną moralnością, o jej znaczeniu dla rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Na najbliższych pogadankach, organizowanych w kołach Ligi Kobiet tej dzielnicy, przewodniczący społeczni będą mówili o tych zagadnieniach, porównując i zbliżając w

ten sposób do nas codzienne życie człowieka radzieckiego.

Wszystkie przewodniczące społeczne, obecne na ostatnim zebraniu, zobowiązały się w czasie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni ze Związkiem Radzieckim dożyć wszelkich starań, by powiększyć szereg świadomych przyjaciół ZSRR.

Felicja Czmyr
koresp. „Głosu”
z Dzieln. Śródm. I. K.

Imprezy Ligi Kobiet

podczas Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Koła Ligi Kobiet biorą ożywny udział w imprezach, organizowanych z okazji Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W okresie tym Liga zorganizuje 5 akademii dzielnicowych, połączonych z występami zespołów świetlicowych, poświęconych tańcom i pieśni radzieckiej. Pierwsza taka akademie odbędzie się w sali Teatru Domu Żołnierza dn. 18. bm. — dla Dzielnicy Śródmiejskiej.

Urządzona również zostanie interesująca wystawa książek radzieckiej, oraz wystawa gazetki sciennych kół LK, poświęconych przyjaźni z ZSRR.

W chwili obecnej na zebraniach kół LK przy zakładach pracy rozpoczęły się cykl odczytów i pogadanek, poświęconych przedstawieniu osiągnięć Związku Radzieckiego, Członkini Ligi Kobiet podobnie

nie zeszła jak wiele kobiet nie zorganizowanych wstępują masowo do kół TPPR, manifestując w ten sposób swą przyjaźń dla naszego Wielkiego Sojusznika. (m.)

Kobiety

motorniczymi tramwajów

W ślad za pierwszą w Polsce kobietą-motorniczką tramwajów we Wrocławiu, ob. Wandą Rykauer — ukończyły kurs dla motorniczek tramwajów z wynikiem dodatnim jeszcze dwie kobiety ob. ob. Maria Stańczyk oraz Teodora Turczyńska.

Obecnie rozpoczęły one normalną pracę jako motornicze tramwajów.

Poprzednio ob. ob. Stańczyk i Turczyńska pracowały w Miejskich Zakładach Komunikacyjnych jako konduktorki.

Piękne ubiory na wszystkie sezony

Radzieckie Domy Mody

zasiegają opinii szerokich rzesz kobiet

Sprawy mody interesują się w Zw. Radzieckim szerokie rzesze kobiet — tak, jak to dzieje się zresztą na całym świecie. Jednakże sprawy mody są tu omawiane nie tylko w ścisłych, prywatnych kółkach znajomych. Dom Mody Związku Radzieckiego zwołuje zwykłe konferencje z udziałem kobiet — przedstawicielki wszystkich zawodów, dzięki czemu modele na wszelkie sezony mogą odpowiadać gustom i wymaganiom szerokich rzesz kobiet. Ich bowiem życzenia kierownictwo Domu Mody uwzględnia skrupulatnie. W Moskwie i Leningradzie istnieją 2 wielkie Domy Mody. Również we wszystkich większych miastach licznych republik radzieckich zostały urządzone tego rodzaju placówki.

Ośrodek kierownictwa mody radzieckiej znajduje się w Moskwie. Kształcą się tam specjalne kadry artystów — projektodawców modeli odzieży dla kobiet, mężczyzn i dzieci, miasta i wsi. Artysty radzieccy starają się w swych projektach stworzyć mode-

le urozmaicone, w dobrym guście, a jednocześnie proste i skromne. Kreując nowe modele, artyści radzieccy pamiętają, że nie tylko należy obmyśleć od powiedni stroj na niedzielę, ale i — na godzinę, że powszednia nawet sukienka musi być estetyczna i dobrze skrojona. Wielonarodowy charakter Związku Radzieckiego pozwala artystom radzieckim komponować najrozmaitsze ubiory, czerpiąc wzory z regionalnych strojów ludowych.

Kraje kapitalistyczne wprowadzają modę w sposób sztuczny. Szerokie masy pracujące nie biorą w tym żadnego udziału, wzory są dyktowane przez prywatnych właścicieli domów mody, a jedynym ich celem jest osiągnięcie jak największych zysków.

W Związku Radzieckim szerokie masy kobiet współdziałają w tworzeniu mody, rzucają swe projekty, służą radą domom mody na terenie całego Związku Radzieckiego, a w zamian otrzymują modele proste i zaraz estetyczne.

Kobiety jako cieśle

Dlaczego pracownice są gorzej opłacane od mężczyzn?

Kobiety coraz częściej przystępują do pracy w zawodach, obejmowanych przed wojną wyłącznie przez mężczyzn. Oto i w naszym mieście podobnie jak i w stolicy



(Zdjęcie własne „Głosu”)

widzimy obecnie kobiety, zatrudnione przy robotach budowlanych. W tym tygodniu zwiedzając budowę, prowadzoną przez PPE nr. 10 dla Centrali Tekstylniej przy ul. Sienkiewicza, spotkaliśmy zajęte przy robotach ciesielskich 3 kobiety: tow. Jadwigę Skurczyńską, ob. Irenę Rosę i Stanisławę Moczyłdowską. Pracują one, jako niewykwalifikowani cieśle.

W pracy swej nie ustępują wcale mężczyznom — a mimo wrażliwości zimna dają sobie doskonałe radę. Kierownictwo budowy powinno jednak postarać się dla tych kobiet o cieplejsze kombinizony i odpowiednie obuwie: w cienkich drelichowych kombinizonach pracować trudno — zwłaszcza we wczesnych godzinach rannych, a niewygodne obuwie, jakie otrzymały ciesielki — spada im z nog.

Kobiety uzbeckie naukowcami

Moskwa (AR). Władza radziecka wyzwołała kobiety Uzbekistanu, stworzyła im dostęp do działalności społecznej. Przeszło 30.000 Uzbekek studiują obecnie na wyższych zakładach naukowych i uczelniach technicznych Uzbekistanu.

Wiele kobiet uzbeckich pracuje owocnie na polu badań naukowych. Ich prace naukowe znane są daleko poza granicami republiki. Dużą popularnością cieszy się prof. Zuifija Umidowa — zasłużona lekarka Republiki Uzbeckiej, dyrektorka kliniki przy taszkenckim instytucie medycznym. Profesor Umidowa broniła ostatnio dysertacji i zdobyła stopień doktora nauk medycznych. Jest ona autorką 16-tu prac naukowych. 200 kobiet uzbeckich robi obecnie aspiranturę w wyższych zakładach naukowych i instytutach naukowych.

Jasna droga awansu społecznego

Dzieje Tani Morozowej

Odbywający się obecnie w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wielki Festiwal filmów radzieckich stanowić będzie niezwykle urozmaicony przegląd dorobku kinematografii ZSRR. Obok monumentalnych filmów historycznych mamy możliwość oglądać radzieckie filmy rozrywkowe, obok biograficznych — sportowe, obok wojennych — oświatowe. Nie wątpiąc, że w pierwszym rzędzie powodzeniem cieszyć się będą takie przeboje, jak „Sąd honorowy”, „Spotkanie na Łabie”, „Biała Stalingradzka”, „Pawlow”, „Mieczurin”, „Piotr I”, czy „Młoda Gwardia”, chcielibyśmy zwrócić uwagę naszych Czytelników na film, który w lekkiej formie komediowej, stawia bardzo ważny i interesujący problem, zresztą nie tylko „kobiecy”. Film ten nosi tytuł „Jasna droga”.

Bohaterką filmu jest dziewczyna z wiejskiej — Tania Morozowa. Nie umie czytać ani pisać, rozpoczyna samodzielnie życie, jako służąca w małym, prowincjonalnym hoteliku. Mimo to, po pewnym, oczywiście, czasie — staje się poważną osobistością w społeczeństwie.

Kariera? Nie — ustrój socjalistyczny nie zna tego pojęcia. To w państwach zachodnich, w krajach kapitalizmu robi się karierę. Najczęściej kosztem osobistego poniżenia, zaprzęgnięcia się w służbę wyższemu i zdrady interesów swej klasy. Kariera zawsze zależy od „łaski pana” lub w najlepszym wypadku — od tak zw. „uśmiechu losu”.

Gdyby dzieje Tani Morozowej w amerykańskim Hollywood, powstałaby jeszcze jedna wersja „kopciuszka”. Ale nie tą drogą zmierzają w życiu Tania Morozowa. Tania podąża jasnym szlakiem uczciwego choć trudnego awansu społecznego. Zamiast bezpłodnych rojeń o przypadkowym szczęściu (w amerykańskim tego słowa znaczeniu) Tania marzy „naucze i wiedzy, pragnie, rozwinąć wrodzoną inteligencję i zdolności. I w spełnieniu tych marzeń spotyka od razu zwycięliwą pomoc i opiekę.

Sekretarz miejscowego komitetu partyjnego, tow. Pronina, kieruje Morozową na kurs dla analfabetów, a następnie wraz z inżynierem Lebediewem, który pierwszy zwrócił uwagę na zdolności służącej hotelowej — zapewnia jej pracę w fabryce.

Tu dopiero ujawniają się w pełni drzemające talenty Morozowej

Zdolna i ambitna dziewczyna rozwija się, kształci i idzie ciągle naprzód. Z niewykwalifikowanej robotnicy staje się pełnowartościową tkaczką. Jednak to nowe stanowisko nie zadowala jej bynajmniej: jako tkaczka uczy się nadal pilnie, włącza się w socjalistyczne współzawodnictwo. Myśli o tym jak zwiększyć wydajność pracy.

Wrodzone uzdolnienia i nieustanna praca nad sobą sprawiają, że Tania opanowuje umiejętność obsługiwaną coraz większej ilości krosien, zostaje włókienniczą stachanówką, zdobywając sławę w całym Związku Radzieckim. Odmierzona orderem Stalina uczy się wciąż dalej, wyjeżdża do Moskwy i uzyskuje dyplom inżyniera.

Każdy jest kowalem własnego szczęścia — powiada przysłowie. Zapewne. Trzeba jednak stwierdzić, iż niezawodne wykuwanie własnego szczęścia jest możliwe tylko w ustroju, który każdemu jedynemu daje dostępowość do wiedzy i nauki, gwarantuje awans społeczny. Te możliwości daje jedynie ustrój socjalistyczny.

Stef.

Surówki nieodzownym urozmaiceniem naszych jadłospisów

Przyrządzamy kiszoną kapustę

SURÓWKI stanowią nieodzowne urozmaicenie naszych jadłospisów. Do tego celu najlepiej nadaje się SUROWA KISZONA KAPUSTA. Kapustę tę możemy przyrządzić dwójakim sposobem, w niewielkich beczulkach drewnianych lub w dużych kamiennych garnkach.

KAPUSTA Z GORCZYCĄ. Ścisłe główki kapusty obrac z nadmiernych liści i upiec w całości w piecyku tak, aby się nie wozleciały, a tylko skruchały i zmieniły. Ułożyć je w głębokiej beczulce jedna tuż przy drugiej, każdą taką warstwę przysypać solą i tłuszczoną gęstą. Zapelnioną beczulkę przycisnąć denkiem drewnianym oraz kamieniem. Kapusta taka jest doskonała na sałatkę po przyprawieniu jej oliwą. Możemy też udusić ją z tłuszczem i zaprawić śmietaną.

KAPUSTA Z BURAKAMI: Główki kapusty po obraniu z liści uszatkować, sędnie ćwiłkować buraki upiec w pie-

cyku, pokrajać w plastry po obraniu ze skórki. W beczulce przekładać warstwy kapusty pokrajany burakami. Wszypować solą (na 15, główek kapusty 10 dk. soli). Zapelnioną 4-tą część beczulki zalać jej zawartość wrzącą wodą, tak, aby kapusta była przykryta. (ale nie więcej).

Nadal układać warstwy kapusty i buraków, zalewając je stopniowo wrzącą wodą. Kiedy beczulka będzie pełna, postawić ją w ciepłym miejscu na 10 dni, przetykając w niej codziennie otwory kijkiem. Kiedy zacznie fermentować, wynieść do piwnicy, zabrać z wierzchu szumowiny, kapustę przykryć drewnianym denkiem i przycisnąć kamieniem. Tak przyrządzona kapusta jest doskonała na sałatkę, zaprawianą oliwą i cukrem. Przed wydananiem sałatki na stół, buraki należy drobno pokrajać.

JAK SIĘ UBRAĆ



Model skromnego płaszcza, jaki dziś pokazujemy naszym Czytelnikom — sprządzić można z wełny w kolorze, odpowiadającym naszym upodobaniom. Mały kołnierzyk futrzany — należy do najmodniejszych obecnie i nie wymaga kosztownej, dużej skóry. Na ko-

niez taki nadaje się imitacja fok, królik, czy nawet używany, już podniszczony kołnierzyk większy, z którego można wykreślić pokazany na rysunku fason.

Sportowa bluzeczka, jaką widzimy na rysunku, uszyta może być z flaneli lub cienkiej wełny. Możemy ją również dobrze sporządzić według podanego fasonu, same na drutach z kolorowej wełny.

Jest elegancka i jednocześnie skromna — nadaje się więc zarówno do pracy — jak i do „wyjścia”. Każda spódniczka będzie do takiej bluzeczki odpowiednia. Dla kobiet szcceptych — polecamy szerokie kieszenie sportowe takie właśnie, jakie widzimy na rysunku.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Sobota, dnia 15 października
1949 r.
Dziś: Teresy

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
- 11 — Urząd Bezp. Publiczn.
- 12 — „Głos Radomszczański“
- 12 — R. S. W. „Prasa“
- 13 — Powiat. Komenda M.O.
- 35 — Komitet Powiat. PZPR.
- 51 — Miejski Komisarz M.O.
- 91 — Starostwo Powiatowe
- 50 — Szpital Powiatowy
- 163 — Pogotowie Ratunkowe PCK.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka mgr. Spozza, mieszcząca się przy ul. Limanowskiego.

KINA:

Kino „Wolność“ ul. Narutowicza 8 wyświetla film produkcji radzieckiej pt. „Złoty klucz“. Po cząstce seansów w dni powszednie o godzinie 18 i 20, w niedziele i święta poranki o godzinie 10 i 12, seanse popołudniowe o 16, 18 i 20. Ceny biletów na poranki wynoszą 25 złotych na każde miejsce.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego“ Radomsko, ul. Reymonta Nr 39

Administracja — tel. Nr 12, czynna codziennie od godz. 9-iej do 16-iej.

Samorzady szkolne nie spełniają swych zadań

Dla dobra młodzieży trzeba uaktywnić ich pracę

Kiedy rozmawiamy z uczniami radomszczańskich szkół i pytamy ich o pracę samorządów szkolnych, to najczęściej odpowiadają nam, że samorzady nie przejawiają żadnej działalności. I tak jest w istocie. Samorzady szkolne w bieżącym roku zatraciły swój właściwy charakter i zaniechały jakiejkolwiek pracy. Są wprawdzie wyjątki, ale tak nieliczne, że giną w całości. A przecież przed samorządami szkolnymi stoja poważne zadania, które muszą być zrealizowane dla dobra całej młodzieży szkolnej.

W pierwszym rzędzie chodzi tu o organizowanie kursów doszkalających dla tych uczniów, którym nauka przychodzi z trudnością. Wprawdzie na tym odcinku dość dużo robią zarządy szkolne ZMP, jednak bynajmniej nie zwalnia to samorządów szkolnych z wykonania swych zadań.

Albo inny moment. Na terenie poszczególnych szkół działają liczne organizacje społeczne z Towarzystwem Przyjaźni Półko - Radzieckiej i Polskim Czerwonym Krzyżem na czele. Organizacje te coraz rzadziej wypełniają swe zadania, coraz bardziej ich praca jest zaniedbana. Dla przykładu wystarczy chyba powiedzieć, że w bieżą-

cym roku szkolnym niektóre organizacje odbyły dopiero jedno zebranie, a są i takie, które nawet żadnego. I jeśli to wszystko o czym powyżej powiedzieliśmy jest faktem, to znowu winę za taki stan rzeczy ponoszą samorzady szkolne, w kompetencjach których leży zaopiekowanie się tymi organizacjami i uaktywnienie ich pracy. Samorzady szkolne mają wreszcie za zadanie dopomagać kierownictwu szkoły w realizowaniu wszystkich zamierzeń.

Tak w skrócie przedstawiają się zadania samorządów szkolnych. Nie wykonywanie ich świadczy najwyraźniej o tym, że samorzady szkolne na terenie naszego miasta zatraciły swój właściwy charakter albo, że weszli do nich uczniowie pozbawieni jakiegokolwiek inicjatywy. Dlatego właśnie celowym wydaje się nam zreorganizowanie ich i zastąpienie obecnych członków aktywnymi młodzieźcami.

Również celowym byłoby wprowadzenie współzawodnictwa pomiędzy poszczególnymi samorządami na odcinku pracy organizacyjnej i wywiązywania się z nakreślonych statutami zadań. Trzeba także, aby zarządy szkolne ZMP więcej interesowały się pracą samorządów, dopomagaly kolegom w realizowa-

niu planów i uaktywniały ich pracę. Dotychczasowy stan rzeczy musi bowiem w jak najkrótszym czasie ulec radykalnej zmianie. Dla dobra młodzieży szkolnej trzeba uaktywnić pracę samorządów szkolnych.

Wierzmy, że kilka tych naszych uwag przyczyni się do usunięcia niedociągnięć. Samorzady szkolne mają bowiem poważne zadania do spełnienia i muszą wywiązać się z nich należyście.

130 proc. ponad plan...

Plan kontraktacji trzody chlewnej na I kwartał 1950 roku powiat łęczycki wykonał w 130 procentach. Na zaplanowaną bowiem ilość 21.120 sztuk (plan roczny) za kontraktowano 4.961 sztuk.

W kontraktacji pierwsze miejsce zdobyła gmina Grabów wykonując plan w 146 procentach, ostatnie zaś gminy Wypychów i Leśmierz, które zakontraktowały dotychczas dopiero 40 procent przewidzianej pianem ilości sztuk.

10 robotników na kierowniczych stanowiskach w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1

W Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 współzawodnictwo zorganizowane zostało z dn. 1 kwietnia br. Jak wynika z wyciągu sprawozdawczego za miesiąc sierpień liczba pracowników zakładu, którzy podpisali deklarację współzawodnictwa i faktycznie do niego przystąpiłi wynosi 250 osób, to jest ponad 30 procent ogólnej liczby pracowników produkcyjnych. Charakterystycznym jest to, że ilość współzawodniczących z każdym miesiącem wzrastała niemal dwukrotnie, czego dowodem jest fakt, że w lipcu współzawodniczyło zaledwie 69 osób, w sierpniu 123 osoby, w wrześniu natomiast już 250.

Mimo tego bezsprzeczne sukcesy nie można jeszcze powiedzieć, aby w Państwowej Fabryce Mebli Giętych Nr 1 współzawodnictwo miało charakter masowy. Dlatego też Komitet Upowszechniania Współzawodnictwa powinien dotożyć wszelkich starań i propagować hasła współzawodnictwa tak, aby w przeciągu najbliższych miesięcy ilość współzawodniczących znacznie wzrosła.

Drugim ważnym momentem, na który musimy wskazać, jest to, że dzięki tej szlachetnej rywalizacji w ciągu stosunkowo niedługiego okresu czasu 10-ciu

pracowników wymienionego zakładu objęło kierownicze stanowiska. Awanse te okazały się korzystne dla zakładu, gdyż nowi kierownicy pod każdym względem wywiązują się należycie z nałożonych obowiązków. I to właśnie najlepiej wskazuje na korzyści płynące

ze współzawodnictwa zarówno dla biorących w nim udział, jak też dla fabryki. Z chwilą kiedy współzawodnictwo ogarnie większość załogi, zakład będzie mógł zwiększyć produkcję, a tym samym wysunie nowych i zdolniejszych robotników na stanowiska kierownicze. Maz.

Rawa Mazowiecka

Partyjna komisja szkoleniowa przy pracy

Komisja Szkoleniowa przy Powiatowym Komitecie PZPR w Rawie Mazowieckiej zorganizowała szkolenie ideologiczne Kola Prelegentów. Zorganizowała również aktyw przy Powiatowym Komitecie dla przerobienia Historii WKP(b). Obecnie opracowano plan szkolenia powszechnego w miastach i na wsiach przy Komitecie Miejskich, Gminnych i PGR-ach.

Wielką pomocą dla Powiatowego Komitetu w realizowaniu szkolenia powszechnego będą

absolwenci dwutygodniowych kursów w Wojewódzkiej Szkole Partyjnej. Towarzysze ci powróciwszy z kursów zostali obecnie powołani na wykładowców, bądź opiekunów kursów gminnych. Zamieszkującym na tomiasz w Rawie Mazowieckiej powierzono opiekę, czuwanie i śpieszenie z pomocą Komisji Szkoleniowej. Nad szkoleniem w miastach powierzono opiekę tow. Bosiowi, w PGR-ach tow. Próbie. Całością szkolenia będzie kierować tow. Boniecki.

Kutno

Kutnowianki pomagają przy zakładaniu nowych Kół Gospodyń Wiejskich

Na początku bm. wyjechała z Kutna 30 osobowa grupa członkiń Ligi Kobiet do różnych miejscowości w naszym powiecie. Grupa ta zorganizowała wiele pogadek i odczytów związanych z aktualnymi zagadnieniami. Pogadanki te wygłaszane były przede wszystkim dla członkiń Kół Gospodyń Wiejskich.

Wieluń

Uczymy się rosyjskiego

Powiatowa Rada Związków Zawodowych w Wieluniu, uruchomiła w dniu 1 października pierwszy kurs nauki języka rosyjskiego.

Lekcje odbywają się dwa razy w tygodniu w świetlicy międzyzwiązkowej.

Wszyscy kursanci otrzymali bezpłatnie podręczniki do nauki.

Ze względu na poważną ilość zgłaszających się kandydatów — Powiatowa Rada zamierza stworzyć nowy kurs — po uzyskaniu odpowiedniego lokalu. C. W.

Ogłoszenia drobne

ZGUBIONO książeczkę wojskową RKU — Piotrków, dowód osobisty Krawczyk Józef Borki gm. Radziechowiec. 299-k

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU — Czestochowa Liowski Czesław — Piaszycy gm. Gosławice. 298-k

ZGUBIONO odcinek wymeldowania wydany przez Zarząd Miejski — Adamowicz Józef — Radomsko. 297-k

ZGUBIONO książeczkę wojskową RKU — Radomsko Sadawa Roman Dobryszyc gm. Dobryszyc. 296-k

ZGUBIONO dowód osobisty odcinek wymeldowania gm. Kobieli Wielkie Terka Marian Radomsko. 295-k

ZGUBIONO książeczkę wojskową wyd. przez RKU — Radomsko Suchanowski Eugeniusz zam. Kruplin gm. Zamoście. 294-k

Koło Ligi Kobiet przy Zarządzie Miejskim nie przejawia żadnej działalności

Dopiero przed kilkoma dniami pisaliśmy o tym, że Koło Ligi Kobiet przy Szpitalu Powiatowym w Radomsku nie przejawia żadnej działalności, a już dziś musimy donieść o podobnym kole, tym razem jednak przy Zarządzie Miejskim.

Koło Ligi Kobiet przy tej instytucji zorganizowane zostało już w 1948 r. Jednak tak jakosi się złożyło, że z całego zarządu pozostała tylko skarbniczka, a członkinie zaniechały pracy organizacyjnej. Wprawdzie chciano już kilkakrotnie naprawić tę sytuację i wysuwać liczne terminy zebrań, żadne jednak nie doszło do skutku. Rezultat jest taki, że członkinie figurują tylko w ewidencji, a nie ma żadnego śladu ich działalności.

Winę za taki stan rzeczy ponosi częściowo podstawowa organizacja PZPR, która nie interesuje się Ligą Kobiet. A przecież przy pomocy towarzyszek z PZPR napewno koło uaktywniłoby swoją działalność i stałoby się jednym z licznych i dobrze pracujących kół Ligi Ko-

biet. Dlatego też zwracamy się z apelem do podstawowej organizacji partyjnej, aby pomogła członkiniom Ligi w ich pracy organizacyjnej i postawiła koło „na nogi“.

Przekonani jesteśmy, że apel nasz odniesie pożądany skutek i niedługo będziemy mogli zapoznać czytelników z ożywioną działalnością Kół Ligi Kobiet przy Zarządzie Miejskim.

Co trzeba wiedzieć o ubezpieczeniach

Renty wdowie i sieroce

Zadaniem ubezpieczeń społecznych jest zabezpieczenie bytu pracownika i jego rodziny w wypadku zdarzeń losowych, jak śmierć, inwalidztwo i choroba. Stąd głębokie uzasadnienie społeczne renty dla wdów i sierot po tych, którzy swą długoletnią nie raz pracą przyczyniają się do budowy i odbudowy Polski, stąd stała dążność do podwyższenia świadczeń rentowych, tak, by zapewniły one możliwość bytowania rodzinom pozostałym po zmarłych pracownikach.

W myśl ustawy z dnia 1 marca 1949 roku o zmianie niektórych przepisów o ubezpieczeniach społecznych, prawo do renty wdowiczej i ubezpieczeń emerytalnych, przysługują żonie zmarłego pracow-

nika, jeśli jest ona bądź trwale niezdolna do zarabkowania, bądź też ukończyła 55 rok życia, bądź wreszcie jeśli wychowuje dzieci.

Wysokość rent wdowiczej z ubezpieczeń emerytalnych, uzależniona jest od ostatnich zarobków zmarłego pracownika i wynosi obecnie od 2.100 do 4.200 zł miesięcznie. Renta wdowia powypadkowa przysługuje żonie robotnika, względnie pracownika umysłowego zmarłego wskutek wypadku w pracy lub choroby zawodowej i to niezależnie od wieku wdowy, jej zdolności do zarabkowania i wychowywania dzieci.

Renty te wypłacane są w kwotach miesięcznych, zależnych od zarobków zmarłego i wynoszą od 2.400 do 4.000 zł.

Wspomniana wyżej ustawa zrównała zupełnie uprawnienia wdów po robotnikach z prawami przysługującymi wdowom po pracownikach umysłowych.

Renty sierocy z ubezpieczeń emerytalnych i ubezpieczenia wypadkowego również są obecnie zrównane i przysługują nie tylko dzieciom z małżeństw uznanych przez prawo, lecz również i dzieciom pozamałżeńskim uprawnionym i uznanym, a pod pewnymi warunkami i wnukom ubezpieczonego. Świadczenia te wypłacane są zasadniczo do ukończenia przez dziecko 18 roku życia, w wypadku jednak dalszego kształcenia się sierota może pobierać rentę do ukończenia

24 roku życia. Sieroty niezdolne do zarabkowania otrzymują renty bez ograniczeń co do wieku.

Wysokość rent sierocych uzależniona jest od otrzymywania na nie zasiłku rodzinnego. Jeśli na sierotę wypłacany jest ten zasiłek, to otrzymuje ona ponadto tytułem renty 650 zł. (pierwsza sierota) względnie 800 zł. (druga sierota) lub 1000 zł. (trzecia sierota i wszystkie następnne). Dzieci pozostałe po zmarłych ubezpieczonych, na które przysługują zasiłek rodzinny, otrzymują renty w wysokości tego zasiłku. Ponadto na grocho sierot zupełnych uprawnionych do rent ubezpieczenia emerytalnego wypłacają wspólną kwotę 1.350 zł. zaś ubezpieczenie wypadkowe — 1.650 zł.

Zarówno wdowy, jak i sieroty po ubezpieczonych mają w razie stwierdzonej przez komisję lekarską bezradności — prawo do dodatku dla bezradnych w wysokości połowy przysługującej im renty. Ponadto są one uprawnione do bezpłatnej pomocy lekarskiej w ramach ubezpieczenia chorobowego.

W końcu lipca br. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił pozostałym po ubezpieczonych wdowom i sierotom 258.300 rent w łącznej sumie 983.500.000 zł. Z te go ubezpieczenia emerytalnego pokrywały 887.000.000 zł., a ubezpieczenie wypadkowe 96.500.000 zł.

Koluszki

Walka z analfabetyzmem

Koluszki przystępują obecnie do realizacji planu likwidacji analfabetyzmu. Dotychczas otwarte zostały dwa kursy początkowej nauki czytania i pisania w szkole podstawowej Nr 1. Wykłady na tych kursach rozpoczęły się 8 bm.

Koluszki znajdują się w tym

szczęśliwym położeniu, że posiadają one zaledwie 78 analfabetów. Istnieje nadzieja, że przy sprawniej organizacji kursów i dobrej frekwencji kursantów analfabetyzm w Koluszkach zlikwidowany zostanie w pierwszym sezonie jesienno - zimowym w 1949-50.

PRENUMERATĘ PISM RADZIECKICH na rok 1950

przyjmują placówki RSW „PRASA“

- | | |
|--------------------------|------------------------------------|
| Rozdzielnia RSW „PRASA“ | Łódź, Piotrkowska 200 |
| " " | " " Piotrkowska 288 |
| " " " " " " | " " Nowomiejska 2 |
| Biuro Reklam i Ogłoszeń, | Łódź, Piotrkowska 55 |
| Rozdzielnia RSW „PRASA“ | Zgierz, 1-go Maja 14 |
| " " " " " " | Rutno, Narutowicza 1 |
| " " " " " " | Pabianice, Armii Czerwonej 19 |
| " " " " " " | Ozorków, Rynek 2 |
| " " " " " " | Końskie, Młachowskiego 16 |
| " " " " " " | Rawa Maz., Rynek 2 |
| " " " " " " | Tomaszów, Żymierskiego 21 |
| " " " " " " | Piotków, Słowackiego 26 |
| " " " " " " | Wieluń, Królewka 26 |
| " " " " " " | Brzeziny, Mielkiewicza 6-8 |
| " " " " " " | Radomsko, Reymonta 39 |
| " " " " " " | Zduńska Wola, Laska 14 |
| " " " " " " | Łowicz, Bieruta 4 |
| " " " " " " | Skierzwice, gen. Świerczewskiego 2 |
| " " " " " " | Sieradz, Rynek 1 |
| " " " " " " | Ononoz, Pl. Kościuszki 3 |

Wszystkie listy pism Sp. Wyd. „Książka — Wiedza“ tak w Łodzi jak i na terenie województwa

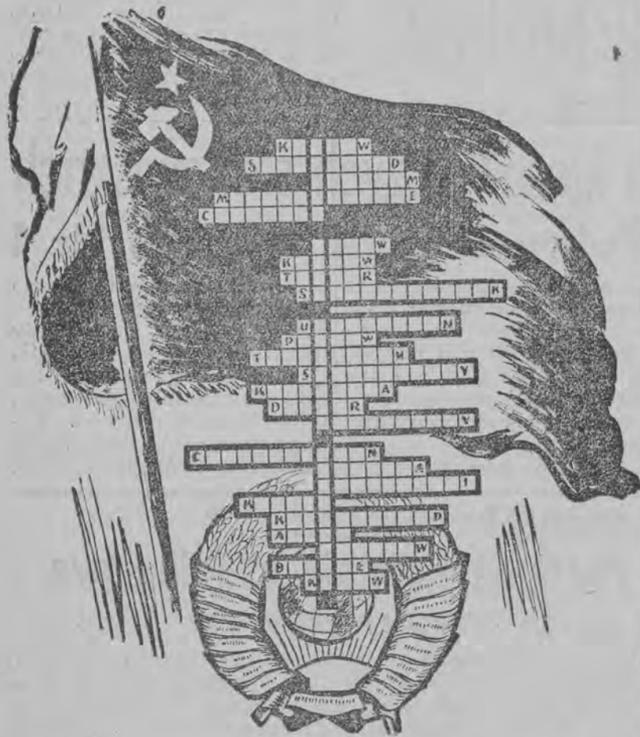
oraz
Centrala Kłuba Międzynarodowej Pracy i Książki — Warszawa
Bagatela 14, PKO I-8270 i jego oddziały:
Warszawa, Żoliborz, Mielkiewicza 27
Wrocław, Świerczewskiego 89
15-12, Piotrkowska 98

1595-K

Czytajcie „Głos Radomszczański“

Rozrywki umysłowe

Logogryf Nr 7



Rozwiązanie naszego nowego logogryfu daje hasło związane z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Znajdziemy je wypełniając rysunek logogryfu wyrazami, których znaczenie podajemy poniżej:

Znaczenie wyrazów



PAŃSTWOWY
TEATR IM. STEFANA JARACZA
ul. Jaracza 27

Dzisiaj o godz. 19.15 dramat Juliusza Słowackiego pt. „Maria Stuart”, w nowej inscenizacji Iwo Gałły, z ilustracją muzyczną Waldemara Maciszewskiego.

Z chwilą rozpoczęcia przedstawienia nikt na salę nie będzie wpuszczony.

PAŃSTWOWY
TEATR POWSZECHNY
ul. 11 Listopada 21, tel. 150-36

Codziennie o godz. 19.15 doskonała komedia M. Bałuckiego „Klub kawalerów” z udziałem Ireny Grywińskiej, Karola Adwentowicza i Adolfa Dymczy.



ADRIA (Stalina 1) — „Kopciuszek” ceny biletów po 50 i 25 zł; godz. 16.30, 18.30, 20.30; film dozwolony dla młodzieży od lat 7

BALTYK (Narutowicza 20) — „Sąd honorowy” — godz. 17, 19, 21 — film dozwolony dla młod. od lat 14

BAJKA (Franciszkańska 31) — „Cztery serca” — godz. 18, 20 — film dozwolony dla młod. od lat 10

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program aktualności krajowych i zagranicznych Nr 44” — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21

HEL (Legionów 2-4) — dla młodzieży „Kopciuszek” — godz. 16, 18, 20

MUZA (Pabianicka 173) — „Dni i noc” — godz. 18, 20; film dozwolony dla młodzieży od lat 7

POLONIA (Piotrkowska 67) — „Sąd honorowy” — godz. 16.30, 18.30, 20.30; film dozwolony dla młodzieży od lat 14

PRZEDWIOSNIE (Żeromska 74-76) — „Harry Smith odkrywa Amerykę” — godz. 16, 18, 20; film dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK (Kilińskiego 178) — „Stalowe serca” — godz. 16.30, 18.30, 20.30; film dozw. dla młod. od l. 12

ROMA (Rzgowska 84) — „Muzyka i miłość” — godz. 18, 20 — film dozwolony dla młodzieży od lat 10

REKORD (Rzgowska 2) — „Wolga, Wolga” dla młod. g. 16

„Ulica graniczna” — godz. 18, 20 film dozwolony dla młod. od lat 12

STYLLOWY (Kilińskiego 123) — „Świat się śmieje” — godz. 16, 18, 20

seanse normalne godz. 18, 20

ŚWIT (Bałucki Rynek 2) — „Przecucie” — godz. 18, 20

film dozwolony dla młod. od lat 14

TECZA (Piotrkowska 108) — „Pan Nowak” — godz. 16.30, 18.30, 20.30

film dozwolony dla młod. od lat 14

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Kawaler” — godz. 16, 18, 20.30; film dozwolony dla młod. od lat 14

WŁÓKNIARZ (Próchnika 16) — „Potępieniecy” — godz. 16.30, 18.30, 20.30

film dozwolony dla młod. od lat 16

WISŁA (Daszyńskiego 1) — Kino nieczynne z powodu remontu

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORTE

Co nas czeka? Jutrzejsze imprezy na boiskach łódzkich

Imprezy sportowe bieżącego tygodnia upłyną nam pod znakiem piłki nożnej, zawodów szermierczych i bokserskich. Na czoło ich jak zwykle wysuwa się mecz piłki nożnej ŁKS Włókniarza z Kolejarzem z Poznania. Łodzianie będą się starali powetować klęskę, doznana w pierwszej kolejce spotkań w Poznaniu. Klęska ta była tym boleśniej, że ŁKS Włókniarz nie zdobył w Poznaniu nawet honorowego punktu. Obecnie mają łodzianie szanse na uzyskanie zwycięstwa, a w najgorszym wypadku wyniku remisowego. Wprawdzie kolejarze znajdują się na czele tabeli ligowej, niemniej jednak łodzianie mając za sobą przychylnie nastawioną publiczność, oraz własny teren są w szczególnej sytuacji niż przeciwnik.

Jeśli „Bawelnia” uda się pokonać dzisiaj „Concordię”, ma ona zapewniony tytuł drużynowego mistrza Łodzi klasy A. W niedzielę DKS w Aleksandrowie rozegra spotkanie z rezerwą ligowego „Związkowca—Zryw”. Piłkarska klasa A wykorzystuje szósty termin. Kolejarze łódzcy winni pokonać zespół „Związkowca—Zryw”. Również i rezerwa ligowego

ŁKS Włókniarza ma niemal zapewnione zwycięstwo nad „Borutą”. „Włókniarz” zgierzski zdobędzie chyba dwa punkty w spotkaniu z „Em-jeden” z Żychlina. „Concordia” ma ułatwione zadanie z kolejarzami z Kolu-zek. Ciekawie zapowiada się mecz w Tomaszowie „Związkowca” ze „Spójnią”. Wygrać, naszym zdaniem, powinien zespół łódzki.

To coś więcej niż wmurowanie aktu erekcyjnego...

Dzisiaj przy ul. Pogonowskiego 82 o godz. 15 łódzki „Związkowiec” Zryw obchodzić będzie wmurowanie Klubową uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego budowy świetlicy dla swoich zawodników. Będzie dużo gości, przemówień, gratulacji i być może będzie nieco zazdrości. Zawiąże się jednak może tym razem nie będzie wlecia. „Związkowiec—Zryw” nie buduje przecież ani stadionu reprezentacyjnego ani hali, ale tylko skromną świetlicę, których w Łodzi mamy przeciętnie tak wiele.

Uroczystość „Związkowca—Zryw” napawa nas jednak nieklamną radością. Nareszcie Łódź doczeka się pierwej świetlicy dla sportowców, w której mamy nadzieję, zakwalifikuje życie towarzyskie, rozwijać się będzie akcja oświatowo-polityczna i kulturalna, na którą w dobie obecnej musimy kłaść szczególny nacisk, aby wielkie zadanie, jakie nakłada na nas dzisiaj całe społeczeństwo na odcinku wychowania fizycznego i sportu jak najszybciej zrealizować.

Budowa świetlic klubowych powinna stać się obecnie troską wszystkich naszych klubów sportowych. Mamy nadzieję, że przykład „Związkowca Zryw” zachęci inne kluby do pójścia w jego ślady i że wkrótce życie sportowe Łodzi ogniskować i kształtować się będzie już nie tylko na boiskach sportowych, ale i w świetlicach wzbogacając się w treść i osiągnięcia.

Dzisiejsza uroczystość „Związkowca—Zryw” pozwala nam wreszcie żyć nadzieję, że w sporcie łódzkim nastąpi przełom. Ze kluby nasze wlecieć będą myślały teraz o obowiązkach, jakie nakładają na nie całe społeczeństwo i zatroszczy się bardziej, niż dotychczas o wychowanie swych członków nie tylko na mistrzów, ale również na pełnowartościowych budowniczych nowego Państwa, jakim w Związku Radzieckim są sportowcy radzieccy.

Najwyższy już czas przystąpić do wychowywania nowego pokolenia sportowców. Najwyższy już czas zacząć wychowywać typ takiego sportowca, za którego nie będziemy się musieli rumienić po uszy, jak to niestety, jeszcze często się dzisiaj zdarza. (Z. Kr.)

Braterstwo sportowców Związku Radzieckiego i krajów Demokracji Ludowej wzmacnia front pokoju!



Jutro ŁKS-Włókniarz rozegra ciężki mecz o punkty ligowe z ZZK (Poznań). Na zdjęciu bramkarz ZZK — Towiak w akcji, podczas niedzielnego meczu z Polonią warszawską.

Drużyny Okręgu Łódzkiego drugiej ligi tym razem rozgrywają mecze u siebie. Widzów podejmuje Bzurę z Chodakowa. Łodzianie powinni wyjść z tego spotkania jako zwycięzcy. PTC Gwardia zmierzy się z Ogniskiem z Siedlec. Uzyskane dzisiaj dwa punkty mogą jeszcze podtrzymać nadzieję pabianiczian, że nie pozegnają się z ligą, oczywiście w tym wypadku, jeśli „pośliznie się” Gwardia ze Szczecina.

Dzisiaj i w niedzielę w sali YMCA odbywać się będą mistrzostwa szermierze Łodzi w konkurencji ogólnopolskiej. We wspomnianych mistrzostwach udział wezmą wszyscy najlepsi szermierze z Warszawy, Śląska, Krakowa, Poznania, Wrocławia i oczywiście z naszego miasta. Między innymi startować będą mjr. Dobrowolski i Laskowski.

Ligowi pięściarze, tej niedzieli odpoczną. Aktywna natomiast będzie klasa A. Dzisiaj rezerwa ligowego ŁKS Włókniarza zmierzy się w nowej hali sportowej z miejscowym „Ogniwem”. W sali przy ul. Ogrodowej „Bawelnia”, która stoi obecnie na czele tabeli mistrzostw spotka się z „Concordią”. W obu meczach uchodzą za faworytów zespoły gospodarzy.

Marsze „Szlakiem Zwycięstw” elektryzują cały kraj...

W całym kraju trwają przygotowania do Marszów Jesiennych „Szlakiem Zwycięstw”. Marsze wchodzące w program masowych imprez sportowych staną się wielką manifestacją przyjaźni polsko-radzieckiej. W 6 rocznicę bitwy pod Lenino, która zapoczątkowała zwycięski marsz Wojska Polskiego przy boku potężnej Armii Radzieckiej, sportowcy polscy maszerować będą szlakami zwycięskiego pochod. Marsze odbywać się będą na szlakach i w miejscach upamiętniających bohaterstwo żołnierza radzieckiego i polskiego w walkach z najeźdźcą hitlerowskim. Marsze Jesienne odbędą się w Mieście Pogłębienia Przyjaźni Polsko-

Radzieckiej — przyjaźni, która jest gwarancją naszej niezawisłości i rozwoju gospodarczego, jest gwarancją pokoju. Marsze „Szlakiem Zwycięstw” staną się przez swą masowość potężną manifestacją sportowców w walce o pokój. Wszędzie start i zakończenie marszu poprzedzą uroczystości, na które złożą się krótkie przemówienia oraz części artystyczne.

Impreza ta posiada również olbrzymie znaczenie sportowe, odgrywając pierwszorzędną rolę w umasowieniu wychowania fizycznego. Wiąże ona bowiem szerokie rzesze młodzieży zorganizowanej i niezorganizowanej w szlachetnym wysiłku sportowym, wzbudzając zainteresowanie kulturą

fizyczną. Marsze są również jedną z prób do Oznaki Sprawności Fizycznej, która popularyzuje i przyciąga młodzież do sportu.

W Marszach Jesiennych wezmą udział zarówno mężczyźni, jak i kobiety oraz młodzież od 11 roku życia, przy czym wprowadzony jest podział dystansów w zależności od wieku. W roku bież. w pewnych kategoriach odbędą się marszobiegi. Marsze „Szlakiem Zwycięstw” organizowane będą w ciągu miesiąca października. Centralnym dniem będzie 16 października.

Mecz na odbudowę Warszawy

W sobotę, dnia 15 października o godz. 15-ej reprezentacyjne drużyny piłkarskie CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO I CENTRALI HANDLOWEJ PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO zmierzą się na boisku Zw. Zaw. Kolejarzy ul. Nawrot 75.

Kto wie? A nuż papier okaże się mocniejszy od skóry? Rozstrzygnie o tym sędzia Władysław Pegza — Całkowity dochód na odbudowę Warszawy.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Zawody szermiercze: sala YMCA, godz. 10: mistrzostwa Łodzi we florecie pań; godz. 15-ta: szpada panów. Zawody bokserskie: godz. 19-ta: zawody o drużynowe mistrzostwo ze spotów klasy A: sala przy ul. Ogrodowej 18: Bawelnia—Concordia Piotrków, hala sportowa zrzeczenia Włókniarza na Widzewie: ŁKS Włókniarz i B — Ogniwu.

GŁOS

Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Redakcja: KOLEGIUM REDAKCYJNE. Telefon: 216-14

Kadaktor naczelny 216-14 Zastępca red. naczelnego 216-23 Sekretarz odpowiedzialny 219-05 Dział partyjny 254-25

Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazetek ściennej 218-42 Dział mutacji 223-29 Dział miejski i sportowy 254-21

Dział ekonomiczny 216-11 Dział fabryczny 216-19 Dział rolny 254-21

Redakcja nocna 172-31 Kojpartaź. Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22 Administracja 260-42 Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 55 tel. 111-50 i 114-75

Wydawca RSW „Prasa”. Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p. Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa” Łódź, ul. Zwirki 17, tel. 206-42.

D-031919

W. Ażiew 288 Daleko od Moskwy

Po bezsennej nocy spędzonej przy ognisku, inżynierowie udali się do osady Mitwo, a Nikifor na życzenie Aleksiego pozostał, aby dalej prowadzić poszukiwania. Dzień Gibelka przywiódł Aleksiego i Jerzego Dawidowicza do swego nowego domu. Z pełną naiwności dumą pokazał im swój dom, który został dla niego zbudowany przez kolchoz: pokazał im wszystko, poczynając od czystych szyb w oknach i kończąc na portrecie strzelca Makara. Na półkach leżały opiewane w baśni, słynne trzy pudelka zapalek.

Aleksy próbował z biura kolchozu rozmówić się z Nowinskim — przewody telefoniczne jeszcze zimą na prośbę Nikifora zostały połączone z główną linią budowy. Beridze siedział obok. Aleksy patrząc na niego z ukosa w ostrożnych i mglistych słowach opowiedział Batmanowowi o nieszczęściu. Wasyli Maksymowicz zdenerwował się i zwinął Aleksiego za bezładne sprawozdanie. — Nie zwracaj na mnie uwagi, Alosza, — rzekł Beridze — Opowiedz wszystko dokładnie. Wasyli Maksymowicz wysłuchawszy Aleksiego długo, długo milczał. Kowszow sądził, że przewód jest przerwany. — Nie krzyćcie na telefonistkę, słyszę was — odezwał

się Batmanow. Nie opuszczajcie rąk. Nie przerywajcie poszukiwań. Postawcie wszystkich na nogi, nie przerywajcie poszukiwań aż do pomyślnego końca. Gdzie Beridze, dlaczego nie podchodzi do telefonu?

Pragnąc zaoszczędzić przyjacielowi rozmowy, którą Batmanow mógł go jeszcze bardziej rozżalić, Aleksy powiedział, że Beridze wyszedł. Lecz ten sam wziął słuchawkę do ręki. Tęskniące spojrzenie Jerzego Dawidowicza stało się cieplejsze, i Aleksy uczył, że w jego piersi stopniał kawał lodu.

— Batmanow przylatuje tutaj, — radośnie zakomunikował Beridze, jakgdyby spodziewał się, że Wasyli Maksymowicz odnajdzie Tanię, Kuźmę i Kuźmę i marynarzy.

Znalezione ich wszystkich jednak jeszcze przed przybyciem Batmanowa. Jeden z Niwchów spotkał Poliszczuka i przyprowadził go do osady. Zmęczony Poliszczuk wskazał, gdzie szukać reszty zaginionych. Wydstawczy się z wody odeszli od brzegu i udali się na tajgi, gdzie mieli nadzieję znaleźć jakąś osadę, ale zabłądzili. Poliszczuk twierdził, że Tania i stary inżynier czuli się bardzo źle i nie mogli dalej iść, zaś sierżant oraz Kondrin utonęli.

Beridze w oka mgnieniu przeobraził się, dawna energia wróciła. Dosłownie pędził po lesie, rozsuwając zarosła. Aleksy i Niwchow ledwo mogli za nim zdążyć. Tania i Kuźma Kuźmęcz leżeli przy ognisku, okryci o dzieża i galeziami. Marynarze w podartym odzieniu siedzieli tuż obok.

Jerzy Dawidowicz rzucił się do Tani, podniósł jej głowę i zaczął chwiej wpatrywać się w płonącą twarz dziewczęcia. Tania jęknęła i otworzyła oczy, a poznawszy Beridzego rzuciła się doń.

— Żyjesz... żyjesz! Jerzy, jak jestem szczęśliwa... Nie pozwól mi umrzeć, — szeptała Tania i w jakimś zamroczeniu pięścią twarz Beridzego rozpalonymi rękoma. Na kolanach Aleksiego umierał Topolow. W jego piersi coś bulgotało, z trudem chwytał oddech. Kuźma Kuźmęcz starał się jednak opanować fizyczny ból.

— Dobrze, że zdażyłeś Alosza, mówił powoli i z wysiłkiem. — Muszę ci powiedzieć... swego rodzaju testament. Wszystko, kochany, co zostało przeżyte — jest drogie... Teraz myślę, że zrobiono zbyt mało... Tobie przekazuję, jak przez sztafetę. Niezakończona praca. Bibliotekę... znajduję się w Moskwie. Pomyłki też ci przekazuję. Ile ich było przez te sześćdziesiąt lat, mój Boże! Moja inżynierska uczciwość... Jeśli zobaczysz Grubskiego — powiedz. Stary przypomniał sobie przed śmiercią ciebie i żałował... W mojej kieszeni, Alosza, jest tabakierka — weź na pamiątkę. I wszystko, co znajduję się w Nowinsku, w mieszkaniu — wszystko, co ci się podoba — twoje.

Stary zamilkł, potem poprosił, aby podnieść go wyżej i jęknął. I znów jakby spiesząc się zaczął mówić: — Pamiętaj zawsze, tak, jak żeśmy się umówili. Dalekie perspektywy. Nie starzeć się duchowo, nigdy nie rozdrabniać się... (D. c. n.)